Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROK I LUTY 1934 № 2

WIADOMOŚCI PRAWNICZE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRAWA I KRYTYCE PRAWNICZEJ

WYDAWCA:

Towarzystwo Prawnicze w Łodzi

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Łódź, Południowa 2 . Telefon № 224-91

ŁÓDŹ

NIEZAMÓWIONE RĘKOPISY REDAKCJA ZWRACA TYLKO NA ŻĄDANIE PRZY NADESŁANIU

NADESŁANE KSIĄŻKI SĄ ZAWSZE RECENZOWANE PRZEZ SPECJALISTÓW

CENA ZESZYTU:
2 ZŁOTE,
W ABONAM. KWARTALNYM 1 ZŁOTY 50 GR.

CENA OGŁOSZEŃ:
1/1 STR. 200 ZŁOTYCH, 1/2 STR. 100 ZŁOTYCH
1/4 „ 50 „ 1/8 „ 25 „

TREŚĆ

ODBITO W ZAKŁ. GRAF. „DRUKARNIA POLSKA" L. MAZURKIEWICZA I S-KI, SP. Z OGR. ODP. W ŁODZI

ROK I ŁÓDŹ — LUTY 1934 № 2

WIADOMOŚCI PRAWNICZE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRAWA I KRYTYCE PRAWNICZEJ

Dr. Emil Stanisław Rappaport
Sędzia Sądu Najwyższego
Prof. W. W. P.

V Konferencja Międzynarodowa Unifikacji Prawa Karnego a jej poprzedniczki

(garść wspomnień, wrażeń i myśli 1927—1933)

W sprawozdaniu urzędowem, złożonem Ministerstwom Spraw Zagranicznych i Sprawiedliwości w listopadzie 1933 oraz w Komunikacie odnośnym Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, rozesłanym następnie polskiej prasie prawniczej, zawarłem szereg zwięzłych informacyj o odbytej w dniach 14—20 października w Madrycie V Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego. Zkolei po mnie — w Warszawie (1927), po I Prezesie d'Amelio — w Rzymie (1928), po prokuratorze generalnym prof. Servais — w Brukseli (1930) i prokuratorze generalnym Matter'rze — w Paryżu (1931), przewodniczył V Konferencji Madryckiej jeden z najwybitniejszych hiszpańskich kryminologów i zarazem polityków socjalistycznych doby najnowszej — prof. Luis Jimenes de Asua.

Trzydzieści pięć państw, uczestniczących oficjalnie w V Konferencji[1]), oraz komplet sześciu wielkich organizacyj międzynarodowych czynnych obecnie w dziedzinie prawoznawstwa kryminalnego[2]), pięć innych organizacyj międzynarodowych ogólnych z Ligą Narodów na czele, reprezentowanych przez specjalnych obserwatorów — oto istotnie imponujący skład V Konferencji Madryckiej i dowód wciąż rosnącego wpływu i znaczenia we wszystkich częściach świata tego nowego typu współpracy międzynarodowej na polu ustawodawstwa kryminalnego i jego możliwie jak największego ujednostajnienia.

[1]) Rzeczpospolitą Polską reprezentowałem łącznie z Dr. Lucjanem Bekermanem, prokuratorem S. N. i naczelnikiem Wydziału Prawa Międzynarodowego Min. Sprawiedl., który brał czynny udział w pracach komisyjnych nad zagadnieniami konwencji ekstradycyjnej i represji względem sutenerów oraz złożył — w imieniu Rządu Rzeczypospolitej — podziękowanie Prezydentowi hiszpańskiemu i Organizatorom Konferencji na jej ostatniem uroczystem posiedzeniu

[2]) Tak zwane „organizacje techniczne" Ligi Narodów w danej dziedzinie: Biuro Międzynarodowe Unifikacji Prawa Karnego, Międzynarodowa Komisja Karna i Penitencjarna „C. I. P. P", Międzynarodowe Zrzeszenie Prawa Karnego „Association", Unja Międzynarodowa Prawa Karnego — „Vereinigung", Howard League Zrzeszenie Prawa Międzynarodowego (International Law Association)

Gdy się zważy, że w I Konferencji Warszawskiej uczestniczyło tylko dziewięć państw, a w trzech następnych nie o wiele więcej, to owe tak znaczne pomnożenie liczby uczestników na Konferencji V w dobie raczej zmniejszenia się zaufania powszechnego do skuteczności zjazdów międzynarodowych daje dużo do myślenia i wymaga zastanowienia się nad przyczynami tego znamiennego wyjątku z odmiennej reguły.

Pierwszą z tych przyczyn i bodaj najgłówniejszą było obranie miejsca ostatniej Konferencji właśnie w stolicy Hiszpanji, która po upadku monarchji stała się niejako ponownie europejską metropolją licznych łacińskich republik środkowo- i południowo-amerykańskich; oprócz łączności plemiennej poczuły się one nagle bliżej związane z macierzą hiszpańską i typem organizacji politycznej. Rzeczone republiki, w olbrzymiej większości, uczestniczyły w Konferencji Madryckiej i nietylko de nomine, lecz istotnie brały w niej szczególnie intensywny udział, niejednokrotnie wpływając w sposób decydujący na przebieg narad i treść uchwał Konferencji.

Następnie na szczególnie duży liczebnie skład Konferencji Madryckiej wpłynęła zapewne również zasadnicza reorganizacja Biura Międzynarodowego Unifikacji Prawa Karnego; powołano je, jak wiadomo, do życia na II Konferencji Rzymskiej[3]) (w ramach uczestników dwóch pierwszych Konferencyj, po upadku ze względów budżetowych pierwotnego projektu w okresie po I Konferencji Warszawskiej — co do utworzenia w stolicy Polski Międzynarodowego Biura Unifikacji Prawa Karnego, już wówczas odrazu ujmowanego organizacyjnie jako instytucja pomocnicza Ligi Narodów) a w ciągu r. 1932 — w dwóch etapach: w maju w Genewie i w październiku w Bazylei[4]) — przekształcono ostatecznie Biuro Międzynarodowe w obecną, najwszechstronniejszą co do składu osobowego organizację międzynarodową w danej dziedzinie, z nowym regulaminem i z oparciem o Ligę Narodów jako o instytucję macierzystą; wreszcie w r. 1933, niemal w przededniu otwarcia Konferencji Madryckiej, Liga Narodów uznała Biuro Międzynarodowe jako swą „techniczną“ organizację pomocniczą w zakresie opracowywania projektów Konwencyj Międzynarodowych z dziedziny prawa karnego, właściwie więc — za swego zbiorowego biegłego w danych materjach. I oto właściwie żadna ze znanych części składowych Biura — międzypaństwowa i międzystowarzyszeniowa — nie zawiodła.

Wreszcie trzecią bodaj przyczyną liczebności Konferencji Madryckiej była oskoma okazji wyjątkowej obradowania w kraju, który zarówno na swe piękno specyficzne, jak i na swój „egzotyzm“ kontynentalny, jak wreszcie na atmosferę dużych wewnętrznych wstrząsów i przekształceń, jakim ulega obecnie, budzi słuszne zainteresowanie nietylko turystów, lecz i uważnych fachowców, badaczy różnych dziedzin tak skomplikowanego życia współczesnego.

---

[3]) pod przewodnictwem ministra belgijskiego hr. Carton de Wiart i prezesa lipskiego Sądu Rzeszy dr. Bumke'go

[4]) pod symbolicznem „zjednoczonem” przewodnictwem: początkowo mojem jako najstarszego z dawnych wiceprezesów, a następnie pod przewodnictwem: prof. Delaquis'a, prof. Kohlrauscha i sędz. kasac. Roux z pośród grona nowoobranych wiceprezesów — po dokonaniu reorganizacji

Konferencję otworzył Minister Spraw Zagranicznych w poprzednim gabinecie (p. Barriosa). Tak zresztą — z małoznacznemi zmianami zwykłego protokółu — działo się i na poprzednich konferencjach w postaci udziału w nich bądź Ministra Spraw Zagranicznych, bądź Ministra Sprawiedliwości, bądź wreszcie obu razem. Również wizyta u głowy państwa — stała się tradycją konferencyjną, obowiązującą od czasu pierwszej takiej wizyty w r. 1927 u p. prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Znamienne jednak novum i precedens w tym względzie Konferencji Madryckiej stanowił udział w niej bezpośredni p. prezydenta Republiki — Zamory, znakomitego adwokata i międzynarodowo znanego fachowca, który przewodniczył na ostatniem uroczystem posiedzeniu zamknięcia Konferencji i przed objęciem przewodnictwa wygłosił (po hiszpańsku) bardzo ciekawe, bynajmniej nie konwencjonalne przemówienie o istotnych cechach żywego ustawodawstwa doby bieżącej w danych materjach.

*

Porządek dzienny V Konferencji Madryckiej obejmował szereg zagadnień kodyfikacyjnych, istotnie ważnych dla rozwoju idei unifikacji międzynarodowej w dziedzinie prawa karnego, ale bynajmniej nie rokujących w równym stopniu nadziei szybkiego urzeczywistnienia owej unifikacji — w sposób integralny i powszechny.

A więc — przedewszystkiem opracowanie „typu“ konwencji międzynarodowej w sprawie wydawania przestępców. Wypływa ona na widownię obrad pośrednio już na I Konferencji Warszawskiej w związku z prawem karnem międzynarodowem (materjalnem), ale właściwie dopiero na III Konferencji Brukselskiej i zwłaszcza na IV Paryskiej — uwydatniają się poważne przeszkody w dyskusjach komisyjnych i następnie plenarnych do istotnego zbliżenia poglądów w tych praktycznie tak ważnych materjach. Przedewszystkiem Anglosasi, a następnie i Włosi, uznają za wskazane przeprowadzenie, jako zasady przewodniej, wydawania własnych obywateli państwu obcemu w przypadku wymagania przezeń pomocy prawnej w postaci ekstradycji. Dla większości uczestniczących w konferencjach państw europejskich zasada ta wydaje się natomiast, jeśli nie wręcz bezużyteczną, to w każdym razie stanowczo przedwczesną w chwili obecnej, a więc niedojrzałą do uchwalenia. Również i sprawa linji demarkacyjnej między tekstem kodeksowym (do zunifikowania w poszczególnych kodeksach) a tekstem odnośnych przepisów ramowych we wzorze międzynarodowym konwencji ekstradycyjnej, nie była — od samego początku kolejnych obrad konferencyjnych należycie jasno wytoczona, a więc sam przedmiot i cel tych obrad nie dość plastycznie ujęty.

Rozpoczęły się obrady właściwie nad odnośnemi tekstami przepisów kodeksowych (ustrój sądownictwa, postępowanie karne) a następnie potoczyły się raczej torem narad nad „typem“ konwencji.

Sprawę skomplikowała ponadto okoliczność, że i dwie wielkie organizacje międzynarodowe, należące obecnie do składu Biura Międzynarodowego Unif. Pr. Kar., mianowicie Komisja Międzynarodowa Karna i Penitencjarna oraz Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego, zajmowały

i zajmują się dotychczas daną wielce trudną materją kodyfikacyjną — na własną rękę. Taka rywalizacja byłaby nawet może — do pewnego stopnia — pożądana, jako pomnażająca cenny materjał porównawczy, opracowywany w środowiskach fachowych o różnym składzie międzynarodowym i wpływach odmiennych, ale w danych warunkach — zasadniczych rozbieżności poglądów, których głębszych przyczyn nie mam oczywiście możności rozważać w tym szkicu sprawozdawczym, rzeczona rywalizacja pomnaża jedynie trudności uprzednio wskazane. W Paryżu (1931) po długich sporach i dyskusjach zdecydowano tekst kilku zaledwie przepisów zasadniczych i nie dopuszczono do sankcjonowania zasady wydawania obywateli własnych małą większością głosów, w Madrycie (1933) obrady, budzące nadal duże wątpliwości i rozbieżności, przeprowadzono jedynie w komisji (przewodniczący — sędzia apelacyjny Wilke z Drezna, sprawozd. główny rektor Mercier z Lozanny), odkładając uchwalenie całokształtu odnośnego projektu — na plenum — do Konferencji następnej.

W ten sposób to ważne i trudne zagadnienie powróci ponownie, jako przedmiot rozważań Konferencji VI [5]), przytem, zgodnie ze wskazówką Konferencji Madryckiej, jako pierwszy punkt obrad tej Konferencji.

Również ożywione i nie pozbawione silnych akcentów polemicznych, ale już znacznie płodniejsze, dyskusje wywołały uchwalone na plenum Konferencji Madryckiej teksty Konsultacji Ustawodawczej dla państw poszczególnych, względnie — dla Ligi Narodów, w przedmiocie karalności „teroryzmu“, ujmowanego, jako przestępstwo narazie o charakterze raczej wewnętrzno-państwowym, specyficzne, a nie polityczne (przewodniczący w Komisji — Prezes Sądu kasacyjnego w Rzymie Aloisi i sprawozd. główny Sędzia kasacyjny prof. Roux z Paryża) oraz „opuszczenia rodziny“ zarówno materjalnego jak i m o r a l n e g o (przewodn. w Komisji delegat grecki Sędzia Caloyanni i sprawozd. główny prof. hr. Conti z Pizy oraz prof. Simon van der Aa, delegat rządu holenderskiego, a ponadto jako współpr. szczeg. — dr. Maas Geesteranus, zast. radcy prawn. Instyt. Międz. Współpr. Intelekt. w Paryżu).

Sporne, dla niektórych wprost opaczne, pojęcie przestępstwa „t e r o r y z m u“ już w Paryżu (1931) budziło zasadnicze wątpliwości, których wyrazem był koreferat szczególny pprok. Dr. Lemkina z Warszawy i decyzja odroczenia wniosków komisyjnych do Konferencji następnej. W Madrycie (1933) sprawozdawca główny prof. Roux uzyskał większość dla swej pierwotnej koncepcji, zmodyfikowanej mocją uzupełniającą, która zabezpiecza jednak państwom pragnącym nadać danej grupie przestępstw charakter czynów o cechach niebezpieczeństwa powszechnego i o skutkach ścigania tych czynów jako „delicta juris gentium“ — pełną możność dalszego rozwoju swych ustawodawstw własnych, w myśl wskazań podstawowych I Konferencji Warszawskiej i sposobu ich urzeczywistnienia w art. 9 nowego Kodeksu Karnego Polskiego. Nie wystarczyło to jednak jeszcze pierwszemu delegatowi Rumunji w Konferencji Madryckiej i zarazem Sekr. Gener. Biura Międzynarodowego Min. V. V. Pelli, który wstrzymał się od głosowania.

[5]) w jednem z państw skandynawskich, prawdopodobnie w Kopenhadze w r. 1935

Powzięta bardzo nieznaczną większością głosów uchwała Konferencji w Madrycie w przedmiocie projektu przepisu zasadniczego o karalności (w konwencji międzynarodowej) opuszczenia rodziny wprost podzieliła Konferencję na dwa niemal równe obozy, z których jeden w głosowaniu pokonany, grupujący szereg przedstawicieli państw z Francją, Belgją i Polską na czele, oświadczył się przeciwko wprowadzaniu do tekstu odnośnej uchwały pojęcia opuszczenia rodziny — moralnego (abandon moral), jako niedostatecznie jeszcze sprecyzowanego pod względem prawnym i wykraczającego poza ramy prawa obowiązującego w państwach wyżej wskazanych: dlatego też nie nadaje się ono jeszcze do zalecenia w odnośnej konwencji międzynarodowej, która narazie zawierać powinna jedynie przepisy karzące, gwarantujące skuteczną ochronę międzynarodową przed sprawcami jaskrawego pokrzywdzenia materjalnego złośliwie opuszczonych współmałżonków i dzieci.

Powyższe bezpośrednie obserwacje dowodzą, że Konferencje Unifikacji, pomimo ich urzędowego międzypaństwowego charakteru, nigdy nie były i nie są obecnie jakąś organizacją o przebiegu obrad zgóry wyreżyserowanym przez organizatorów i czynniki kierownicze Biura Międzynarodowego, lecz żywym tworem międzynarodowym, w którym skupiają się i rozstrzeliwują niekiedy wszystkie tak często sprzeczne tendencje współczesnego życia międzypaństwowego. Dlatego też może wyniki tych obrad, niekiedy trudne do natychmiastowego zrealizowania przez poszczególne państwa lub przez Ligę Narodów są już, zdaniem mojem, tak cenne same przez się — pod względem symptomatycznym.

W przeciwstawieniu do zagadnień wyżej omówionych i wbrew nawet spodziewaniu łatwo przebyły rafy plenum Konferencji Madryckiej po bardzo sumiennem przygotowaniu w pracach komisyjnych dwa pozostałe przedmioty rozważań, a mianowicie zagadnienie ujednostajnienia międzynarodowego represji względem sutenerów (przewodniczący-wiceprezes Biura Międz., Adw. Sasserath z Brukseli i sprawozdawca główny, prof. Zivanović z Belgradu) oraz unifikacja przepisów w sprawie posiadania broni (pod mojem przewodnictwem, ref. gł. adw. Gunzburg z Antwerpji, prof. uniw. w Gandawie).

Pierwszem zagadnieniem w pracach komisyjnych interesowały się szczególnie uczestniczące w obradach członkinie odpowiednich Komisyj Ligi Narodów, znane działaczki na polu opieki międzynarodowej nad matką i dzieckiem oraz walki z nierządem, panie Romniceanu i Van Eyken.

Drugie zagadnienie, szczególnie drażliwe, którego nader pomyślne załatwienie na Konferencji Madryckiej niepomiernie ułatwił gruntowny, uzupełniony przytem najszerszym materjałem porównawczym oraz projektem uchwały odnośnej, referat prof. Gunzburga, zgromadziło przy stole obrad komisyjnych grono wybitnych specjalistów w danych materjach, zwłaszcza z pośród pozaeuropejskich uczestników Konferencji.

Polska była na Konferencji Madryckiej przedmiotem szczególniejszego wyróżnienia, przedewszystkiem jako inicjatorka I Konferencji Warszawskiej w r. 1927, od której — jako od punktu wyjścia — liczyć się będzie zawsze początek bezpośrednich usiłowań kodyfikacyjnych o charakterze międzypaństwowym na polu prawa karnego; następnie (w przemówieniu delegata brazylijskiego Min. Guimaraes'a) — jako dotychczas jedyna

realizatorka w przepisach kodeksowych (art. 113 k. k.) karalności nawoływania do wojny zaczepnej; wreszcie — i to już zbiegiem okoliczności z powodu nieobecności prezesa Biura Międzynarodowego belgijskiego ministra hr. Carton de Wiart — jako przedstawicielka, w mojej osobie, ogółu uczestników Konferencji w czasie składania przeze mnie w zastępstwie prezesa podziękowania organizatorom Konferencji, Lidze Narodów oraz prezydentowi hiszpańskiemu Alcali Zamora za zaszczyt przewodniczenia przezeń na uroczystem posiedzeniu zamknięcia Konferencji.

Pod względem rzeczonego wyróżnienia Polska ustępowała w Madrycie miejsca jedynie Rumunji w osobie jej pierwszego delegata ministra prof. V. V. Pelli, zarazem Sekretarza Generalnego Biura Międzynarodowego i wszystkich Konferencyj dotychczasowych. I słusznie, gdyż sprawiedliwie przyznać należy, że myśl międzynarodowych Konferencyj Unifikacji Prawa Karnego, odnośnego Instytutu, względnie zrealizowanego wzamian Instytutu — dzisiejszego Biura Międzynarodowego, jest przedewszystkiem dziełem talentu i energji tego wybitnego kryminologa i polityka europejskiego, dziś bodaj najwybitniejszego z pośród prawników młodszej generacji, czynnej od czasu ukończenia Wielkiej Wojny Europejskiej i urabiającej niezmiennie a wbrew najnowszym impulsom swe oblicze fachowe w „kuźnicy“ prawa Uniwersytetu Paryskiego.

*

Ale dzielny Sekretarz Generalny i sprawny, dostosowany do aktualnych stosunków międzynarodowych ustrój organizacyjny — to jeszcze nie wszystko. Organizację tworzą ludzie, a przedewszystkiem zespół odpowiednich celowo dobranych kierowników. Pod tym względem sprzyjało Konferencjom Międzynarodowym Unifikacji Prawa Karnego i odnośnemu Biuru Międzynarodowemu od samego początku wybitne powodzenie. Projekt tych Konferencyj, rzucony przez niestrudzonego prof. Pellę w r. 1926 w atmosferze wyjątkowo korzystnej pierwszego Kongresu Prawa Karnego w Brukseli (zorganizowanego przez świeżo podówczas powstałe w ośrodku paryskim Międzynarodowe Zrzeszenie Prawa Karnego), — urzeczywistnia Polska już w roku następnym. I oto staje do apelu Francja i jej przedstawiciel na Konferencji Warszawskiej Jan Andrzej Roux, ten cenny współpracownik i następca do pewnego stopnia Emila Garçona, nieodżałowanej pamięci kierownika i moich z przed trzydziestu laty studjów specjalnych w Paryżu. Ta spólnota pokoleń prawniczych, spojonych tradycją „kuźni“ paryskiej w różnych ośrodkach Europy powojennej — to fundament powodzenia pierwszej Konferencji w r. 1927. J. A. Roux oddał jej do dyspozycji właściwości swego specyficznie francuskiego umysłu, raczej konserwatywnego, przywiązanego do tradycji rodzimej, wrażliwego na utrzymanie gwarancyj praw jednostki w prawie karnem nowoczesnem, ale gotowego do przyjęcia wszystkich przeobrażeń w interesie ogółu, nawet najśmielszych pod warunkiem, by starannie zbadano i ustalono uprzednio ich istotną użyteczność. Roux współprzewodniczy pracom komisyjnym I Konferencji i nie opuści już żadnej z następnych Konferencyj, bądź jako sprawozdawca, bądź ich współprzewodniczący.

Zkolei nie zawiodła i Italja ze swym słynnym nowatorem Henrykiem Ferri'm, płonącym podówczas silnym płomieniem — przedzgonnym, wprost zdumiewającym swą tężyzną starości, swem godzeniem uporu programowego ze zdolnością do kompromisów twórczych. Pragnie on usankcjonować międzynarodowo swój najdojrzalszy składnik programu kodyfikacyjnego w prawie karnem dnia jutrzejszego — „środki zabezpieczające" i w specjalnej uchwale Konferencji Warszawskiej wprowadza to zagadnienie z powodzeniem na porządek dzienny II Konferencji Rzymskiej. I nagle ta zdawałoby się tak żywotna jeszcze postać znika. Ciężka grypa kładzie kres jego zasłużonemu żywotowi — przed trzecią Konferencją Brukselską, ale bynajmniej nie słabnie udział włoski w danych Konferencjach. Wprost przeciwnie. Obok Hiszpanji z jej delegatem na I Konferencji Warszawskiej prof. Eugenjuszem Cuello-Calonem (w zastępstwie słynnego prof. Quintiliano Saldana), wymienić należy w liczbie powyżej wskazanych najzasłużeńszych współorganizatorów Konferencyj Unifikacji Prawa Karnego — świetnego adwokata i profesora brukselskiego Simona Sassератha, pierwszego delegata Belgji i współprzewodniczącego w pracach komisyjnych I Konferencji Warszawskiej, sekretarza generalnego Kom. Org. III Konferencji Brukselskiej i współprzewodniczącego na Konferencjach pozostałych. Samodzielnie, lub w zastępstwie prezesa Biura Międzynarodowego, ministra hr. Carton de Wiart, wysunął on — obok Francji, Rumunji, Polski i Włoch właśnie Belgję — na czoło ruchu organizacyjnego w danej dziedzinie.

I wreszcie, bodaj na czele tych najczynniejszych promotorów inicjatywy prof. Pelli co do rozwoju współpracy międzynarodowej kodyfikacyjnej na polu prawa karnego postawić należy obecnego członka, skarbnika w prezydjum Biura Międzynarodowego, jednego z najwybitniejszych sędowników, uczestniczących w pracach Haskiego Trybunału Sprawiedliwości, Megalosa A. Caloyanni'ego, który stale reprezentuje Grecję na wszystkich Konferencjach dotychczasowych i współprzewodniczy we właściwy sobie energiczny sposób najtrudniejszym, najbardziej spornym pracom komisyjnym. Jeśli prawo karne międzynarodowe (materjalne i procesowe) i jego możliwe ujednostajnienie kodyfikacyjne w ustawodawstwach poszczególnych poczyniło już w sugestjach Konferencji Warszawskiej tak znaczne postępy i kontynuowane było — pomimo dużych trudności merytorycznych — na wszystkich Konferencjach następnych, to zawdzięczać to należy wytrwałości a niekiedy wprost cennemu uporowi tego znakomitego prawnika helleńskiego.

Umyślnie wyodrębniłem zasługi szczególne Caloyanni'ego, Feri'ego, Roux, Pelli i Sasseratha, — współtwórców równocześnie pomyślnego rozwoju owej kolebki Biura Międzynarodowego — „Association Internationale de Droit Pénal, — aby, korzystając z okazji, wskazać ów zespół właściwych współkierowników dzisiejszego ruchu międzynarodowego w danych dziedzinach, z którym sądzone mi było w ciągu już ubiegającego dziesięciolecia współpracować jak najściślej i jak najserdeczniej z ramienia bądź Rządu Polskiego, bądź właściwych organizacyj prawniczych polskich.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, by tylko ci pierwotni współkierownicy decydować mogli, czy nawet chcieli o dzisiejszej nowej światowej roli Biura Międzynarodowego w danej dziedzinie. Z 'pośród dziewięciu państw

uczestniczących w pierwszej (1927) i dziesięciu w drugiej Konferencji (1928), tuż obok postawić należy przedstawicieli Jugosławji — prof. Tomasza Zivanovič'a i Czechosłowacji — prof. Augusta Mirickę oraz szwajcarskiego kantonu Vaud — prof. Andrzeja Mercier'a.

Pierwszy uczestnik szczególnie czynny na wszystkich pięciu dotychczasowych Konferencjach i wielce zasłużony ich współreferent, drugi gorliwy propagator celowości tej nowej instytucji międzynarodowej na gruncie własnego państwa, trzeci wreszcie sumienny współprzewodniczący lub współreferent czterech ostatnich Konferencyj i pośredni przedstawiciel Szwajcarji francuskiej w Biurze Międzynarodowem, słusznie przypisywać mogą sobie współzasługę organizacyjną Biura w pierwszym składzie i przyczynienia się do jego następnego rozwoju. Rozwój ten istotnie włącza do grona członków Biura Międzynarodowego na Konferencji Brukselskiej (1930) przedstawicieli Bułgarji — prof. Kuleff'a, b. ministra sprawiedliwości, Egiptu — Sidarusa Bey'a, a następnie Sid Ahmeda Paszę, kolejnych ministrów pełnomocnych w Brukseli, Litwy — p. Rymszę, sędziego Sądu Najwyższego w Kownie, Portugalji — prof. da Matta, rektora uniwersytetu w Lizbonie (obecnego ministra spraw zagranicznych) i Turcji w osobach: Kiamila Bey'a, a następnie Mahmeda Munir Bey'a, ambasadora w Paryżu. Na konferencjach Paryskiej (1931) i Madryckiej (1933) uzupełniają powyższe grono pierwszych przedstawicieli swych państw: prokurator generalny p. Goll (Danja), prof. Jimenez de Asua (zmiana z ramienia Hiszpanji), minister sprawiedliwości Ozols (Łotwa), dziekan rady adw. Brasseur (Luxemburg), prof. Simon van der Aa, zasłużony sekretarz generalny Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej (Holandja) i minister sprawiedliwości Schlyter (Szwecja) oraz, jak już wyżej zaznaczyłem, szereg wybitnych przedstawicieli Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej, Chin i Japonji.

W tych warunkach trudno uznać za przesadny charakter organizacji ś w i a t o w e j, w jaką po sześciu latach istnienia przeobraził się doniosły pomysł prof. Pelli z r. 1926—28, poparty doraźnie przedewszystkiem przez rządy Belgji i Polski.

(Dok. n.)

Dr. Edw. Prądzyński
Radca prawny
Kurji Diecezj. Łódzkiej

Czy Promotor Sprawiedliwości ma prawo zaskarżyć nieważność małżeństw z powodu przeszkód z natury swej niepublicznych (impedimenta simpliciter publica)?

Przeszkoda jest ze swej natury (natura sua) publiczną, jeżeli zaistnienie takowej udowodnić można na podstawie dokumentu publicznego (prawnego) lub przez świadka kwalifikowanego.

Przeszkodami takiemi są: pokrewieństwo, powinowactwo, przyzwoitość publiczna, pokrewieństwo duchowne i prawne, wiek, różność religji, związek małżeński (ligamen), wyższe święcenia i ślub publiczny (professio religiosa).

Przeszkoda natomiast tajna (impedimentum natura sua occultum) powstaje na podstawie faktu, który z reguły swej jest tajny, ukryty. Takiemi przeszkodami są np.: niezdolność płciowa, pokrewieństwo nieślubne, brak wymaganej zgody względnie dołączony i nieodwołany warunek, sprzeciwiający się istocie małżeństwa.

Wreszcie przeszkodami z natury swej niepublicznemi (impedimenta simpliciter publica) są takie, które powstają coprawda z faktu z natury swej ukrytego, tajnego, lecz wskutek okoliczności, w jakich przeszkoda ta zaistniała, dadzą się in foro externo czyli przed sądem w należyty sposób udowodnić np. przez udowodnienie przeszkody zeznaniami wiarogodnych świadków [1]).

Prawo zaskarżenia ważności małżeństwa jest określone w can. 1971 kodeksu prawa kanonicznego. Uprawnieni do tego są: 1. małżonkowie we wszystkich sprawach o nieważność małżeństwa, o ile nie byli sami przyczyną przeszkody, przyczem zauważyć należy, że legitimatio ad causam mają wówczas tylko, jeżeli wogóle mają prawo występować w charakterze powoda (actor) przed sądem („habet legitimam personam standi in iudicio"). 2. Promotor Sprawiedliwości w sprawach, w których małżeństwa są nieważne z powodu przeszkód z natury swej publicznych. — Wszyscy inni, chociażby krewni, nie mają prawa zaskarżać małżeństwa, lecz tylko donieść o nieważności małżeństwa Ordynarjuszowi lub Promotorowi Sprawiedliwości.

Kwestję, czy i małżonkowie mogą o tem donieść Promotorowi Sprawiedliwości względnie Ordynarjuszowi, rozstrzygnęła Komisja dla autentycznego wyjaśnienia Kodeksu w dniu 17 lutego 1930 r. [2]). Po myśli tej interpretacji prawo to służy i małżonkom.

Postanowienie zawarte w § 2 can. 1971 Cod. Iur. Can. było przedmiotem sporu między kanonistami.

Niektórzy byli tego zdania, że Promotor Sprawiedliwości nie ma prawa zaskarżyć małżeństwa, jeżeli chodzi o impedimenta natura sua non publica [3]). Inni zaś twierdzą, że Promotor Sprawiedliwości ma prawo zaskarżyć małżeństwa, w których zachodzą impedimenta occulta, dające się dowieść in foro externo, czyli tak zwane impedimenta simpliciter publica [4]). Współtwórca kodeksu prawa kanonicznego Ks. Kard. Gasparri słusznie zaznacza, że Promotor w tych wypadkach ma nietylko prawo, ale i obowiązek zaskarżenia małżeństwa [5]).

---

[1]) Por. can. 1037 i 2197 n. 1 Cod. Iur. Can.; Gasparri, De matrimonio, Romae 1932, vol. I, p. 125 sq.; Linneborn. Grundriss des Eherechts nach dem Cod. Iur. Can., Paderborn 1933, p. 129 sq.; Cappello, De matrimonio, Romae 1927, p. 226, n. 200; Leitner, Lehrbuch des kath. Eherechts, Paderborn 1920, p. 71; Bączkowicz, Prawo Kanoniczne, Kraków 1933, tom. II. str. 64, n. 100

[2]) Por. A. A. S., vol. VI, num. 196

[3]) Por. Haring („Apollinaris", an. 1933, Num. 2, de iure matrimonium accusandi, p. 243); Coronata, De Processibus, Taurini, 1933, p. 423, n. 1486

[4]) Noval, De Processibus, Roma 1920, p. 569, n. 850, Roberti („Apollinaris", n. 30, p. 250)

[5]) Gasparri, l. c., vol. II, p. 292: „Coniugibus vero, qui causa fuerint impedimenti ne in matrimonio nullo manere cogantur, ius est nullitatem Ordinario loci vel promotori iustitiae denuntiare; et in utroque casu promotor iustitiae sive impedimentum sit natura sua publicum sive occultum, debebit matrimonium accusare"

Wspomniany powyżej spór między kanonistami został zasadniczo rozstrzygnięty interpretacją Komisji dla autentycznego wyjaśnienia Kodeksu z dnia 10 lipca 1933 r. [6]). Na zapytanie ad IV, „An vi canonis 1971 § 2, promotor iustitiae vi muneris sui agat in iudicio" — odpowiedziała Komisja: „Affirmative". Rozstrzygnięcie Komisji dla autentycznego wyjaśniania Kodeksu nie może nasuwać zdaniem mojem żadnych wątpliwości.

W mowie będąca interpretacja Komisji jest zresztą zgodna z decyzją Kongregacji Sakramentów z dnia 19 czerwca 1933 r. Kongregacja Sakramentów rozstrzygnęła następujący wypadek:

Pewien F. T. zwrócił się do Promotora Sprawiedliwości z prośbą o zaskarżenie małżeństwa z tego powodu, że jego żona E. Z. została zmuszona do małżeństwa przez rodziców i krewnych. W swojem podaniu F. T. wyraźnie zaznacza, że on również brał udział w przymusie swej żony E. Z. do zawarcia małżeństwa.

Promotor Sprawiedliwości odmówił zaskarżenia małżeństwa twierdząc, że w danym wypadku prawo wniesienia skargi przysługuje jedynie żonie. Na ponowne zwrócenie się sądu w tej sprawie do Promotora Sprawiedliwości, aby małżeństwo zaskarżył, prosił on o przedłożenie tej sprawy Kongregacji Sakramentów.

Kongregacja Sakramentów odpowiedziała na zapytanie ad II, a mianowicie, czy Promotor Sprawiedliwości w imieniu małżonka pozbawionego legitymacji czynnej ma obowiązek zaskarżyć małżeństwo, że powinien to uczynić. [7]).

Rozstrzygnięcie Komisji dla autentycznego wyjaśnienia Kodeksu z dnia 10 lipca 1933 r. jest zgodne z przepisami, zawartemi w can. 1971 kodeksu prawa kanonicznego. Jeżeli w § 1 ust. 2 can. 1971 zawarte jest specjalne postanowienie co do przeszkód z natury swej publicznych, to ustawodawca chciał tylko podkreślić, że w tych wypadkach Promotor Sprawiedliwości może wystąpić ze skargą o unieważnienie małżeństwa bez jakiegokolwiek doniesienia. Gdyby natomiast Promotor Sprawiedliwości na podstawie doniesienia nie mógł zaskarżyć małżeństw, w których zachodzą impedimenta simpliciter publica, to przepis § 2, can. 1971 Cod. Iur. Can. byłby bez znaczenia i temsamem małżonkowie byliby zmuszeni nadal żyć w nieważnym związku małżeńskim. Małżeństwo nie jest w myśl nauki Kościoła Katolickiego jakimś kontraktem prywatnym, w którymby interes publiczny nie odgrywał żadnej roli. Podług nauki Kościoła Katolickiego bowiem małżeństwo jest kontraktem sui generis, instytucją w całej pełni określoną przez ius cogens. Instytucja małżeństwa nie jest tylko zaspokojeniem indywidualnego dobra małżonków, lecz jest instytucją publiczną, bonum commune.

---

[6]) Por. A. A. S. an. XXV. vol. XXV, num. 12

[7]) Por. rozstrzygnięcie Kongregacji Sakramentów z dnia 19. VI. 1933 r. za n. 3393/33: „Perpensis in hac S. Congregatione litteris R. mi Ordinarii Levantini circa petitionem F. T. ut eius matrimonium initum cum E. Z. nullum declaretur propter impedimentum cuius ille causa fuit, quod tamen matrimonium Promotor iustitiae accusare recusat, cum ipse suo munere, ait, constitutus sit ad causas publicas, minime vero ad causas iuris privati; ad quaesita: I. Utrum in casu Promotor iustitiae recte procedat; II. An ipse pro coniuge inhabili ad accusationem, obligationem accusandi suscipere debeat, eadem S. C. in Congressu diei 16 Junii 1933 rescribendum censuit: Ad I. Negative. Ad II. Affirmative".

We wszystkich zatem sprawach o nieważność małżeństwa przedewszystkiem wchodzi w grę interes publiczny. Strzec tego dobra ma nietylko prawo, ale i obowiązek Promotor Sprawiedliwości, jak to słusznie zaznacza prof. Močnik. [8]). Oczywiście, że Promotor Sprawiedliwości, otrzymawszy doniesienie, powinien przeprowadzić odpowiednie dochodzenie i zależnie od jego wyniku zaskarżyć małżeństwo z urzędu względnie zaniechać zaskarżenia, jeżeli doniesienie było bezpodstawne.

Jerzy Szreter

Zwłoka dłużnika i jej skutki w Kodeksie zobowiązań

II

b) Zobowiązania bez oznaczonego terminu świadczenia

Względem zobowiązań bez oznaczonego terminu świadczenia zasada „dies interpellat pro homine" nie ma zastosowania i wierzyciel, chcąc postawić dłużnika w zwłoce, winien upomnieć się o spełnienie zobowiązania (art. 243 K. Z.). Niezbędność tego upomnienia, które Kodeks nazywa „wezwaniem", występuje najwidoczniej w tych przypadkach, gdy dłużnik nie może mieć wiadomości o terminie wymagalności zobowiązania, a więc gdy termin zależy od samego wierzyciela (pokrewne sytuacje prawne stwarzają przepisy art. 225, 534 § 1 i 564 § 2 K. Z., art. 106 § 1 Kod. handl., art. 33 pr. weksl. i art. 3 pr. czekowego, uzależniając nadejście terminu wymagalności świadczenia od czynu wierzyciela) albo od okoliczności, których zajście zgóry nie da się przewidzieć, np. od warunku (por. Till, op. cit. str. 164). Wezwanie dłużnika do spełnienia świadczenia jest konieczne i wtedy, gdy strony oznaczyły termin wykonania zobowiązania w sposób ogólnikowy, wymagający zatem wykładni woli stron, lub też gdy termin ten wynika z natury zobowiązania (art. 192 § 1 K. Z. in fine), z okoliczności czynu, ze zwyczajów przyjętych w uczciwym obrocie czy też w dotychczasowych stosunkach pomiędzy stronami (np. dłużnik w braku odmiennej umowy będzie miał prawo domagać się od wierzyciela 3-miesięcznego kredytu, jeżeli z takiego kredytu w poprzednich analogicznych tranzakcjach stale korzystał), albo też gdy sama ustawa, interpretując wolę stron, podaje jedynie ogólnikowe wskazówki co do oznaczenia terminu świadczenia (por. np. art. 427 § 1 K. Z co do terminu zakończenia użyczenia).

Ostatnią grupę zobowiązań bez oznaczonego terminu świadczenia stanowią wreszcie zobowiązania z czynów niedozwolonych (art. 134—167

---

[8]) Prof. dr. Vinko Močnik (Theol.-praktische Quartalschrift. Linz a. d. Donau 1934, n. 1 str. 149: „Mit diesem Reskripte, namentlich mit der Antwort auf das zweite Dubium, stimmt auch die Entscheidung der Interpretationskommission vom 17. Juli 1933, de matrimonii accusatione ad IV überein. Also hat der Promotor iustitiae auch bei den ihrer Natur nach geheimen Ehehindernissen das Klagerecht, bezw. die Klagepflicht: denn es handelt sich bei allen Eheangelegenheiten ohne Ausnahme auch um das öffentliche Wohl, das zu schützen der Promotor iustitiae nicht bloss berechtigt, sondern auch verpflichtet ist"

K. Z.), z prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia (art. 115—122 K. Z.), z niesłusznego zbogacenia (art. 123—127 K. Z.), z nienależnego świadczenia (art. 128—133 K. Z.) i te zobowiązania z oświadczenia woli, w których termin wykonania świadczenia nie da się określić ani na podstawie oświadczenia woli stron ani na podstawie natury zobowiązania, zwyczajów lub postanowienia ustawy. W tych wszystkich przypadkach dłużnik w myśl przepisu art. 192 § 2 K. Z. „obowiązany jest spełnić świadczenie niezwłocznie po powstaniu zobowiązania“. („Quod sine die debetur, statim debetur“). Z przepisu art. 189 K. Z. wynika, że ten obowiązek dłużnika winien być interpretowany zgodnie z wymaganiami dobrej wiary i zwyczajami uczciwego obrotu, a więc np. należy pozostawić dłużnikowi zwyczajowy termin ulgowy do wykonania zobowiązania („Non statim cum sacco adire debet“, l. 105 D. de sol. 46, 3), nie należy domagać się zapłaty w nieodpowiedniej chwili (np. gdy dłużnik udał się na spoczynek; por. także przepisy art. 199 K.Z. i art. 78 pr. weksl. co do wypadków, gdy termin świadczenia przypada na niedzielę lub ustawowy dzień świąteczny).

Pozorny wyłom w zasadzie natychmiastowej wymagalności świadczenia w zobowiązaniach (art. 192 § 2 K. Z.) stanowi przepis art. 215 § 1 K. Z. („Świadczenia, należące się obu stronom z umów wzajemnych, winny być spełnione jednocześnie, o ile co innego nie wynika z umowy lub z natury zobowiązań“). Przepis ten nastręcza dwie uwagi.

A więc przedewszystkiem zakres stosowania cytowanej normy art. 215 § 1 K. Z. został przez ustawodawcę znakomicie ograniczony do ważnej coprawda umowy sprzedaży, zamiany i innych o wiele już mniej praktycznych typów umów dwustronnych (por. także przepis art. 601 K. Z. co do umowy o dożywocie), albowiem termin świadczeń dwustronnych w większości umów wzajemnych, unormowanych przez Kodeks, określają dyspozycje szczególne (art. 384 § 2 w umowie najmu, art. 410 w umowie dzierżawy, art. 451 § 2 i 454 w umowie o pracę, art. 489 w umowie o dzieło, art. 510 w umowie płatnego zlecenia, art. 532 § 1 w umowie płatnego przechowania).

Z drugiej strony w przedmiocie wykładni przepisu art. 215 § 1 K. Z. zauważyć należy, iż pozostaje on w ścisłym związku z dyspozycją § 2 tegoż artykułu („Każda ze stron może wstrzymać się ze swem świadczeniem, dopóki druga strona nie spełni swego świadczenia“), normującą za wzorem kodeksu cywilnego niemieckiego tak zwany zarzut dylatoryjny niewypełnienia umowy (exceptio non adimpleti contractus). Z uzasadnienia projektodawcy Tilla (op. cit., str. 158) wynika, iż zamiarem ustawodawcy było utrzymać w tej materji stan prawny, istniejący dotychczas pod rządami kodeksów niemieckiego i austrjackiego. Zgodnie więc z tym stanem prawnym przyjąć należy, iż pomimo postanowienia art. 215 § 1 K. Z. również i w zobowiązaniach z umów wzajemnych natychmiastowa wymagalność każdego ze świadczeń stanowi „naturale negotii“, wierzyciel zatem może przed spełnieniem swego świadczenia wzajemnego ważnie wezwać dłużnika do wykonania zobowiązania, w którym to wypadku wezwanie mieści już w sobie implicite oświadczenie o gotowości spełnienia swego świadczenia (nieco odmienny pogląd prawny, wyrażony w orzeczeniu Sądu Rzeszy z dn. 9. IV. 1902 r. I 423/01, jest odosobniony

w orzecznictwie i nauce). Pozywając dłużnika do sądu o wykonanie świadczenia, nie jest też wierzyciel obowiązany celem uzasadnienia swojego prawa powołać się w pozwie na okoliczność, iż sam świadczenie wzajemne wykonał lub gotów jest je wykonać. Dopiero jeżeli dłużnik przeciwstawi żądaniu wierzyciela ekscepcję niewypełnionej umowy, której to zresztą ekscepcji wbrew zasadom ogólnym nie potrzebuje udawadniać, norma art. 215 § 1 K.Z. co do terminu wykonania świadczenia wzajemnego ożywa i sędzia musi ją wziąć pod uwagę.

Adam Daniel Szczygielski
Redaktor „Miesięcznika Prawa Handlowego i Wekslowego"

Czy pod rządem Kodeksu handlowego Napoleona w razie powtórnego ogłoszenia upadłości po zakończeniu poprzedniej upadłości układem wierzyciel może zgłosić swe roszczenie w pierwotnej wysokości? [1])

Dla głębszego ujęcia poruszonej kwestji i udzielenia na postawione pytanie szczegółowej odpowiedzi, musimy rzecz szerzej potraktować i przedewszystkiem odpowiedzieć na następujące pytanie: Czy układ w trybie art. 519 i nast. k. h. zawarty stanowi odnowienie zobowiązań upadłego dłużnika w stosunku do jego wierzycieli? W odpowiedzi zaś na powyższe pytanie zawierają się implicite i dalsze odpowiedzi na kwestje z zagadnieniem naczelnem związane.

I. W świetle prawa handlowego, obowiązującego na terenie byłego Królestwa Kongresowego układ w trybie art. 519 k. h. kończący upadłość nie jest nowacją. Słuszność naszego twierdzenia wykazuje poniższa analiza:

Kodeks cywilny Napoleona przewiduje w art. 1271 dwa typy odnowień: odnowienie podmiotowe, a więc takie, gdzie zmianie podlegają osoby kontrahentów danego zobowiązania, oraz odnowienie przedmiotowe, gdy przy dalszem istnieniu tych samych kontrahentów zostaje podstawiony przez dłużnika wobec wierzyciela nowy dług na miejsce starego. Nowacja przeto wymaga odnowienia albo osoby albo przedmiotu zobowiązania.

W układzie finalizującym upadłość nie znajdujemy żadnej z powyższych cech: pozostają te same osoby dłużnika — upadłego i jego wierzycieli oraz nie zmienia się przedmiot zobowiązania i pozostaje tem samem w całości lub części przed i po zawarciu układu.

Oprócz tych zewnętrznych cech koniecznych dla zaistnienia nowacji zwrócić należy uwagę na zasadniczy dla interesującego nas zagadnienia przepis kodeksu cywilnego (art. 1273) kategorycznie zakazujący doszukiwania się nowacji w sferze domniemań. Odnowienie nie może być domniemane, musi być wyraźne, jasno i stanowczo objawione. Musi istnieć u obu stron dokonywanej czynności prawnej „animus novandi" wyraźnie ujawniony. Tego zaś podstawowego elementu instytucji odnowienia nie spotykamy zupełnie przy układzie kończącym upadłość. Brak zaś tego

[1]) P. pyt. nr. 3 w zeszycie I, str. 30 „Wiad. Prawn."

najważniejszego elementu nie pozwala układu podciągnąć pod dyspozycje prawne przewidziane dla instytucji nowacji.

Rozpatrując powyższe zagadnienie na tle nowego polskiego kodeksu zobowiązań, dojść musimy również do wyżej przez nas wyciągniętych wniosków; art. 263 k. z. bowiem zna jedynie odnowienie w dwóch przypadkach: 1-o zmiany przedmiotu świadczenia, 2-o zmiany podstawy prawnej świadczenia. Żaden jednak z tych przypadków nie zachodzi przy układzie w trybie art. 519 k. h. zawartym: ani nie zmienia się przedmiot świadczenia, gdyż przedmiotem świadczenia pozostaje nadal suma dłużna w całości lub części, ani też nie zmienia się podstawa prawna świadczenia, gdyż jest nią stale zobowiązanie upadłego dłużnika wobec swych wierzycieli z tej lub innej czynności handlowej wypływające. Nadto w nowym kodeksie zobowiązań znajdujemy również kategoryczny przepis, iż odnowienie nie domniemywa się (art. 264 § 1), lecz musi być wyraźnie przez strony stwierdzone, dalsze zaś przepisy tego kodeksu (art. 264 § 2), wyraźnie stanowią, iż wszelkie zmiany w zobowiązaniu, dotyczące jedynie czasu, miejsca lub spełnienia świadczenia — nie stanowią same przez się odnowienia. Przy układzie zaś mamy do czynienia ze zmianą jedynie sposobu świadczenia tego samego zobowiązania, ograniczającą jego ewentualną wysokość.

W świetle powyższych wywodów stwierdzić musimy kategorycznie, iż nie zachodzi odnowienie przy zawarciu układu w postępowaniu upadłościowem pomiędzy upadłym dłużnikiem a jego wierzycielami (art. 519 k. h.). Układ taki jest natomiast umową sui generis polegającą na ewentualnem zbonifikowaniu w pewnej części zobowiązań upadłego dłużnika przez jego wierzycieli i powodującą zamianę w tej części zobowiązania cywilnego na zobowiązanie naturalne, czego pośrednim dowodem są przepisy art. 604 i nast. k. h.

II. To ustalenie otwiera nam drogę do skonkretyzowania odpowiedzi na postawione pytanie naczelne, a mianowicie, czy roszczenia swe wierzyciele mogą zgłosić w pierwotnej ich wysokości, czy też tylko w wysokości zmniejszonej do kwoty układu.

Tu jednak należy rozważyć następującą dystynkcję pomiędzy sytuacjami prawnemi:

a) wierzyciela układowego, który w chwili ogłoszenia drugiej upadłości został zaspokojony w pretensji swojej do wysokości układem ustalonej,

b) wierzyciela układowego, który do chwili ogłoszenia drugiej upadłości nie otrzymał zaspokojenia,

c) wierzyciela układowego, który z tytułu układu otrzymał część kwoty ustalonej układem.

ad a) Po wypełnieniu przez dłużnika warunków układu następuje zwyczajowo skwitowanie roszczeń przez wierzyciela: polega ono na oddaniu tytułu albo na skwitowaniu roszczeń. W pierwszym przypadku mamy w sposób wyraźny do czynienia z instytucją zwolnienia z długu, który powoduje zgaśnięcie całkowite zobowiązania reprezentowanego przez ten tytuł. Przepisy bowiem art. 1282 i nast. k. c., które stanowią o zwolnieniu z długu w sposób wyraźny i powodują umorzenie zobowiązania w całości lub części względnie przepisy art. 270 k. z., dysponujące, iż przy

zwolnieniu dłużnika z długu przez wierzyciela i przy przyjęciu tego zwolnienia przez dłużnika, następuje jednoczesne całkowite zgaśnięcie zobowiązania, muszą mieć w tym przypadku zastosowanie. W drugim zaś przypadku, biorąc pod uwagę art. 1134 i 1135 k. c., musimy uznać, iż pokwitowanie takie stanowi również wyraźne lub domniemane zwolnienie z długu. Wniosek stąd oczywisty, iż po wydaniu tytułu względnie skwitowaniu były wierzyciel nie może po ogłoszeniu drugiej upadłości wogóle produkować się do masy.

Możliwa jest jednak w tym przypadku i trzecia ewentualność: po otrzymaniu należności w układzie ustalonej wierzyciel nie skwitował i nie wydał tytułu dłużnikowi. Napozór nie zrzekł się on w całości swego roszczenia i w części niepokrytej układem mógłby wszcząć dalsze kroki. Nawiązując do powyższej ewentualności, zwrócić musimy jednak uwagę na to, iż układ w trybie art. 519 k.h. zawarty stanowi umowę, obie strony wiążącą. Przez potwierdzenie układu przez sąd poczytuje się go za „równoznaczny z wyrokiem prawomocnym" (S. O. Warszawa, 1930 P.P.H. 575), a wykonanie warunków w układzie zawartych i dobrowolnie przez strony ustalonych uważać należy za zwolnienie dłużnika od dalszych zobowiązań cywilnych w stosunku do wierzyciela. Do wniosku powyższego musimy dojść, opierając się na słusznych zasadach art. 1134 k.c. Wolą stron przy zawieraniu układu było uregulowanie w ten sposób zobowiązania, iż w pewnej części zostanie wierzyciel zaspokojony, w pozostałej zaś — dług zbonifikowany. Bez względu więc na dokonanie czynności formalnych, jak wydanie tytułu lub pokwitowania, nie zmienia się „animus liberandi" dłużnika przez wierzyciela. Niesłusznem i niesprawiedliwem byłoby, wbrew woli kontrahentów ujawnionej w układzie przyznawać jednej ze stron prawa, których się uprzednio zrzekła, podczas gdy druga strona w dobrej wierze wypełniła w całości warunki przez układ nałożone. Układ bowiem wykonany zgodnie z jego warunkami, w myśl kardynalnej zasady prawa cywilnego (art. 1135, art. 60 k. z.) iż umowy zobowiązują nietylko do tego, co w nich jest wyrażone, lecz także do wszelkich następstw wynikających z ustawy, zwyczaju lub słuszności — powodować musi bezspornie zgaśnięcie zobowiązania cywilnego w części układem ustalonej i wykonanej, natomiast zamianę zobowiązania w pozostałej części, układem nieobjętej — na zobowiązanie naturalne. W związku z powyższem stwierdzić musimy, iż przy ogłoszeniu następnej upadłości naturalne zobowiązanie wierzyciela nie reaktywuje się i nie ma on prawa produkować go do masy, o ile uprzednio został zaspokojony w wysokości układem ustalonej.

ad b) Kodeks handlowy Napoleona posiada lukę prawną, powstałą przy interpretacji instytucji układu w postępowaniu upadłościowem. Ustawodawca bowiem nie ustanowił przepisów w materji niewykonania przez upadłego układu. Praktyka sądowa starała się lukę powyższą wypełnić przez ustalenie, iż niewykonanie układu nie daje prawa wznowienia ukończonego postępowania upadłościowego, ani też nie może być podstawą do żądania uznania układu za rozwiązany (S. O. Warszawa, 1930, P. P. H. 575), natomiast wierzyciele mogą dochodzić swych roszczeń wynikających z układu na drodze sądowej, a nawet ogłosić na tej podstawie ponownie upadłość. (W. Łodziewski i A. Natanson: „Upadłość", str. 82).

Te jednak ustalenia regulują jedynie stronę formalną zagadnienia, nie wspominając nic o ewentualnej restytucji praw wierzycieli w przypadku ogłoszenia powtórnej upadłości.

Zagadnienie to nie znalazło dotąd rozwiązania w judykaturze Sądu Najwyższego, spotkaliśmy się jedynie z wyrokiem S. O. Warszawa, (II. SU. 2—30), stwierdzającym, iż w przypadku niewykonania układu przez upadłego następuje restytucja praw wierzycieli, który posiadali oni w okresie przed zawarciem układu.

Stanowisko to jest słuszne, tem bardziej jeżeli pod uwagę weźmiemy nasze uprzednie wywody, ustalające kategorycznie, iż układ w postępowaniu upadłościowem nie stanowi odnowienia.

Układ w upadłości jest bezsprzecznie dobrodziejstwem udzielonem przez ustawę handlującemu, zasługującemu na nie, a nie znajdującemu się pod ciężkiemi zarzutami art. 526 k. h. Z dobrodziejstwa układu korzystać winien jedynie ten upadły, który skrupulatnie przestrzega warunków układu. Stąd też należy uznać, że upadły niedopełniający tych warunków traci możność korzystania z dobrodziejstwa ustawy.

Nadto zwrócić należy uwagę na dyspozycję rozporządzenia z 23/XII — 1927 o zapobieganiu upadłości, a więc ustawy będącej integralną częścią systemu prawa upadłościowego. Art. 65 wymienionego rozporządzenia reguluje analogiczną sytuację, gdy dłużnik nie wykonywa nałożonych na niego przez układ zobowiązań: wówczas należności wierzycieli przy ogłoszeniu upadłości restytuują się w pełnej ich wysokości. Wychodząc z założenia, iż dyspozycje powyższego rozporządzenia są „lex posterior“ w stosunku do obowiązującego u nas kodeksu handlowego, że przewidują analogiczną sytuację prawną, aczkolwiek na nieco innem podłożu faktycznem, i opierając się na zasadzie „ubi eadem legis ratio, ibi eadem legis dispositio“, dojść należy do wniosku, iż słuszność nakazuje ustalić zasadę przez nas wysuniętą.

ad c) Zkolei wypada jeszcze zastanowić się nad pokrewnym przypadkiem, gdy na poczet należności układem ustalonej wierzyciel otrzymał część kwoty. W przypadku tym wydaje się nam, analogicznie do poprzedniego, że roszczenia wierzyciela należy restytuować do wysokości pierwotnej, z tem jedynie zastrzeżeniem, iż od pierwotnej sumy odlicza się kwotę w międzyczasie z tytułu układu otrzymaną. I to stanowisko znajduje oparcie w przepisie art. 65 in fine rozporządzenia z 23/XII — 1927 o zapobieganiu upadłości.

Reasumując powyższe wywody, stwierdzić należy, iż odpowiedź na pytanie postawione w nagłówku artykułu, wierzyciele:

1) zaspokojeni w wysokości przez układ ustalonej, bez względu na pokwitowanie — nie mogą zgłosić do masy roszczenia w swej pierwotnej wysokości,

2) niezaspokojeni — mogą zgłosić swe roszczenia w wysokości pierwotnej,

3) częściowo zaspokojeni — mogą zgłosić swe roszczenia, po zaliczeniu na poczet pierwotnej sumy, kwoty z tytułu układu otrzymanej.

Czy wierzyciel zastawny ma obowiązek realizacji zastawu?

(Dok.)

Gwoli sumienności wypada sprawdzić, czy w prawie rzymskiem epoki klasycznej nie znajdziemy tego oparcia. Schulz[4]) stwierdza w zacytowanym fragmencie liczne interpolacje spowodowane koniecznością zastąpienia w tekstach klasycznych pierwotnej fiducji przez późniejszy znacznie zastaw. Celem ustalenia przypuszczalnego tekstu opinji Atilicinusa przytacza Schulz następujący fragment z Sentencyj Paulusa, dopatrując się w nim rozważań na ten sam temat co u Pomponiusa:

„Dłużnik nie może sprzedać wierzycielowi rzeczy powierzonej temuż fiducjarnie; komuś innemu jednak, jeśli zechce, może ją sprzedać w ten sposób, że z uzyskanych pieniędzy zaofiaruje zwrot wierzycielowi i rzecz zwróconą mu drogą mancypacji odda nabywcy“.[5]).

Po podstawieniu w poprzednio podanym fragmencie w miejsce zastawu fiducji dochodzi Schulz do wniosku, że „Atilicinus chciał przy pomocy actio fiduciae zmusić wierzyciela do sprzedaży: ex causa fiduciae cogendum creditorem esse“ i rekonstruuje następne zdanie fragmentu Pomponiusa w ten sposób: „melius autem est dici eum qui dederit fiduciam posse eam vendere et accepta pecunia solvere id quod debeatur ita, ut rem sibi remancipatam praestet emptori“[6]). W rezultacie widzi Schulz w zrekonstruowanym tekście prawa klasycznego wzór i oparcie dla tezy Sądu Rzeszy.

Rozumowania historyczno-dogmatyczne Schulza są błędne. Przedewszystkiem przytoczony wyżej fragment z Sentencyj Paulusa nie nadaje się do wyjaśnienia podejrzanego o interpolacje fragmentu D. 13. 7. 6 pr. z tego powodu, że te dwa teksty odnoszą się nie do tego samego (jak to błędnie przyjmuje Schulz), lecz do dwóch różnych zagadnień. Fragment z Sentencyj Paulusa dotyczy pytania, komu i w jaki sposób może fiducjant sprzedać rzecz oddaną fiducjarnie. Nie może on jej sprzedać „wierzycielowi“ oczywiście z tego powodu, że formalnie już mu ją uprzednio sprzedał w drodze mancypacji, a tylko przy pomocy pacti fiduciae nałożył nań obowiązek remancypacji na wypadek zapłaty długu. Jaka była treść zdania Atilicinusa, o tem nie dowiemy się niczego z Sentencyj Paulusa. Analogja dalszego ciągu obu omawianych fragmentów, zawierającego radę pod adresem zastawcy-fiducjanta, by sam rzecz sprzedał jakiejś osobie trzeciej i z uzyskanej ceny spłacił zastawnika — wydaje się bardzo podejrzaną. Celem fiducjarnego przeniesienia własności jest odebranie fiducjantowi możności rozporządzania rzeczą. Tem się właśnie różni fiducja od zastawu, że daje fiducjarjuszowi (wierzycielowi zastawnemu) więcej praw, bo własność, niżby to było potrzebne ze względu na

---

[4]) l. c. str. 87.

[5]) Sent. 2. 13. 3 „Debitor creditori vendere fiduciam non potest; sed alii, si velit, vendere potest, ita ut ex pretio eiusdem pecuniam offerat creditori atque ita remancipatam sibi rem emptori praestet”.

[6]) l. c. str. 88.

istotny cel tranzakcji — zabezpieczenie. Niezależnie od tego zarzutu wypada podnieść, że fragment z Sentencyj Paulusa z trudem da się uzgodnić z wyobrażeniami o prawie kupna-sprzedaży epoki klasycznej. In hypothesi rzeczą oddaną w zastaw jest jakaś res mancipi. Vendere rem mancipi znaczy zatem przenieść własność na rzeczy w drodze mancypacji. Sprzedaż rzeczy oddanej fiducjarnie przez fiducjanta przed odzyskaniem jej w drodze remancypacji nie harmonizuje ze zwyczajem obrotu, bo przecież musi się odbyć bez mancypacji. Jeżeli do tych wątpliwości natury rzeczowej dodać, że w omawianym fragmencie z Sentencyj Paulusa zamiast „alio" czytamy „alii", i że skądinąd[7]) wiadomo, iż tekst Sentencyj uległ interpolacjom przedjustynjańskim, to wypada dojść do wniosku, że omawiany fragment nie zawiera tekstu klasycznego a tylko przystosowany do zastawu, przyczem widać, że kompilator przedjustynjański utożsamiał fiducję z zastawem i dokonał niejako projekcji zasad zastawu na fiducję. A skoro tak, to i D. 13. 7. 6 pr., wypada nieco inaczej potraktować, niż to czyni Schulz. Pierwsze zdanie tego fragmentu z korekturą na fiducję należy uznać za tekst klasyczny. To samo dotyczy zdania następnego zawierającego opinję Atilicinusa: kompilatorzy justynjańscy (a może jeszcze przedjustynjańscy?) tutaj w miejsce fiducji podsunęli zastaw. Dalsze zdanie jednak od słów „melius autem" Schulz przypisuje Pomponiusowi. Jak wykazaliśmy przed chwilą, nie mogłoby się ono odnosić do fiducji, wobec czego należy uznać je za twór późniejszy, prawdopodobnie twór kompilacji przedjustynjańskiej.

Wracając po tej dygresji do interesującego nas tematu, wynieść z niej można tylko tyle, że w systemie fiducji można było skonstruować po stronie fiducjarjusza obowiązek do sprzedaży rzeczy oddanej mu fiducjarnie i że fiducjantowi służyła i dla realizacji tego celu actio fiduciae. Pozostaje do rozstrzygnięcia pytanie: czy powyższy obowiązek fiducjarjusza może stanowić uzasadnienie dla postulowanego przez Sąd Rzeszy obowiązku zastawnika do sprzedaży zastawu?

. Odpowiedź na to pytanie musi wypaść przecząca. Ogromny wzrost zainteresowania wszelkiemi typami operacyj powierniczych w ostatnich latach[8]) przyczynił się do bliższego zbadania rzymskiej fiducji. Na podstawie tych badań można dziś z całą stanowczością twierdzić, że rzymska

[7]) Por. u samego Schulza l. c. str. 38—40 wskazaną literaturę i przykłady interpolacyj w Sentencjach, których tekst przedjustynjański (Codex Vesontinus) jest nam znany. Rzecz dziwna, że dotąd nikt nie zwrócił uwagi na błąd „alii" — „alio".

[8]) Od czasu prac Alfreda Schultzego. Die langobardische Treuhand und ihre Umbildung zur Testamentsvollstreckung, Breslau, 1895, i Treuhänder im geltenden bürgerlichen Recht. Jena, 1901, — literatura niemiecka i austrjacka wzrosły do kilkuset tomów. Temat był przedmiotem prac 36 Zjazdu Prawników Niemieckich w Lubece w roku 1930. Ostatnio Siebert: Das rechtsgeschäftliche Treuhandverhältnis, Marburg, 1933, poświęcił mu tom 400-stronicowy. Literatura krajów prawa romańskiego jest dosyć skąpa. Na uwagę zasługuje książka Lepaulle: Traité théorique et pratique des trusts. Paris, 1932. Z bogatej literatury anglo-saskiej wymienić należy Underhill: The law relating to private trusts and trustees, London, 1926. Jest rzeczą dziwną i zastanawiającą, że mimo bardzo obfitej literatury poświęconej zagadnieniom współczesnego prawa powierniczego specjalnie o rzymskiej fiducji po podstawowej pracy Oertmanna: Fiducia im römischen Privatrecht, Berlin, 1890, pisano bardzo mało. Może temu należy przypisać błędne przytoczenie omawianego wyżej fragmentu Paulusa przez Schulza na poparcie zapatrywania Sądu Rzeszy.

fiducja (w odróżnieniu od longobardzko-germańskiej „wiernej ręki“ i anglosaskiego „trust'u“) — taksamo zresztą jak i współczesne powiernictwo — składa się z dwóch elementów: z przeniesienia własności na fiducjarjusza i z nałożenia nań obowiązku co do postępowania z rzeczą w jakiś określony sposób. Obowiązek postępowania zgodnie z tem zleceniem stanowi podstawę actionis fiduciae. A zatem tylko naskutek przyjęcia przez fiducjarjusza zlecenia ciąży na nim ten obowiązek. Zlecenie nie ma jednak nic wspólnego z zastawem i nie można dopatrywać się tu żadnej analogji upoważniającej do obciążania zastawnika jako takiego obowiązkiem ciążącym tylko na fiducjarjuszu. Ergo: nawet i prawo rzymskie epoki klasycznej nie zawiera argumentu na poparcie tezy Sądu Rzeszy.

Wobec tego zaś, że przepisy kodeksu handlowego o zastawie zostały recypowane z ustawodawstwa austrjackiego i niemieckiego, rozprawienie się z powyżej przytoczonemi dwoma głosami (Sądu Rzeszy Niemieckiej i Schulza) za obowiązkiem zastawnika do realizacji zastawu na żądanie zastawcy wydaje się wyczerpywać zagadnienie również i dla prawa mającego wkrótce u nas wejść w życie.

Dr. Armand Akerberg

Z zagadnień praktyki notarjalnej

Stosownie do art. 83 i 117 ustawy notarjalnej, która obowiązywała w okręgach sądów apelacyjnych Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego, notarjusz winien był poza stwierdzeniem tożsamości osób uczestniczących w akcie ustalić, czy strony mają zdolność prawną do działania.

Przepis ten nie miał racji bytu, gdyż nie wskazywał modum procedendi. W jaki sposób notarjusz, mający siedzibę w Warszawie, może przekonać się, czy strona, zamieszkała we Lwowie, nie została tam pozbawiona woli? Przy przestrzeganiu tego przepisu, sporządzanie aktów dla osób notarjuszowi osobiście nieznanych, byłoby związane z wielkiemi trudnościami, gdyż osoby te musiałyby przedewszystkiem przekonać notarjusza o swej zdolności prawnej, a to na podstawie wiarogodnych dowodów. Dlatego też w praktyce przepis ten nie miał żadnego znaczenia, gdyż we wszelkich przypadkach, w których notarjusz nie stwierdził braku zdolności prawnej strony, czynności notarjalnej dokonywał.

Wychodząc z tego założenia, Prawo o notarjacie kwestję tę reguluje w sposób negatywny, gdyż § 4 art. 69 brzmi, że: „Nie wolno notarjuszowi dokonywać czynności notarjalnej, jeżeli się przekona, że stawający nie ma zdolności do działań prawnych“.

Na podstawie tych rozważań trudno zrozumieć przepis § 2 art. 135 Prawa o notarjacie, na mocy którego w przypadku zgłoszenia dokumentu do oblaty na obszarze mocy obowiązującej t. X, cz. 1 Zwodu Praw notarjusz obowiązany jest stwierdzić zdolność prawną osób, które w poświadczeniu dokumentu uczestniczyły.

Ustawa notarjalna, która obowiązywała w okręgach sądów apelacyjnych Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego, nie wymagała dla zakomunikowania stronie oświadczeń drugiej strony za pośrednictwem notarjusza stwierdzenia tożsamości oświadczającego, i często zdarzało się, że później oświadczający zaprzeczał oświadczeniu, twierdząc, iż nie pochodzi od niego, lub też zdarzało się, że osoba trzecia podszywała się pod imię oświadczającego. Stan ten prowadził do różnych komplikacyj procesowych.

Kwestję tę normuje w sposób szczęśliwy § 2 art. 101 Prawa o notarjacie, mocą którego żądający doręczenia oświadczenia wnosi ustnie do protokółu, wręcza lub przesyła notarjuszowi podpisaną przez siebie treść oświadczenia. Aczkolwiek Prawo to nie wymaga, by strona podpisała protokół, to jednak z art. 101 w połączeniu z art. 69 § 1 wynika, że notarjusz powinien stwierdzić tożsamość stawających, t. j. tak wzywającego jak i wezwanego, gdy ten daje odpowiedź, a to niezależnie od tego, czy oświadczenie nastąpiło ustnie do protokółu, czy zostało wręczone lub przesłane notarjuszowi na piśmie.

Z treści art. 101 Prawa o notarjacie nie wynika, by notarjusz nie był uprawniony doręczyć oświadczenie osobie, która mieszka w innym okręgu sądowym; przeciwnie z mocy art. 3 notarjusz pełni swe czynności w okręgu sądu okręgowego, w którym ma siedzibę, bez względu na miejsce zamieszkania osób i położenia miejscowości, których dana czynność dotyczy.

Inowacja ta, zrywająca z zasadą dotychczasowego prawa, że dla doręczenia oświadczeń właściwy jest wyłącznie notarjusz, mający swoją siedzibę w okręgu sądu okręgowego właściwego dla strony, do której oświadczenie jest skierowane, jest uzasadniona, usuwa bowiem niedogodność dotkliwie dotychczas odczuwaną przez stronę żądającą doręczenia oświadczenia.

Dr. med. Stanisław Hurwicz

Prolegomena do wszelkiej ustawy sterylizacyjnej

Pozbawienie człowieka zdolności płodzenia jest środkiem tak radykalnym, że porównać go można bodajże tylko z karą śmierci; jest on właściwie karą śmierci dla przyszłych pokoleń. Skutki pozbawienia zdolności rozrodczej są więc podwójne: z jednej strony skazany na ten zabieg traci możność zaspokojenia swoich uczuć rodzicielskich, o ile one w nim istnieją i nie są zachwaszczone; z drugiej — wyłączone zostaje z przyszłych pokoleń całe potomstwo danego osobnika z wszelkiemi jego wadami, ale i zaletami lub nawet talentami.

Pozbawienie zdolności płodzenia można uskutecznić kilkoma sposobami. Najstarszym i najradykalniejszym sposobem było usunięcie operacyjne gruczołów płciowych, jąder u mężczyzn, u kobiet zaś jajników, co jest o wiele trudniejsze i stało się możliwem dopiero w czasach nowszych, dzięki wspaniałemu rozwojowi chirurgji. Zabieg ten nazywa się kastracją, wytrzebieniem; prócz pozbawienia zdolności płodzenia wywiera on prze-

możny wpływ na cały organizm. Gruczoły płciowe, oprócz swojej funkcji wytwarzania komórek płciowych, stanowią ważny człon w t.zw. układzie wewnętrznego wydzielania, którego sprawne funkcjonowanie jest niezbędne dla zdrowia i życia organizmu. Usunięte z układu tego gruczoły płciowe tylko częściowo mogą być zastąpione przez inne gruczoły i powodują głębokie zmiany w organiźmie, które ogólnie można określić jako zmiany eunuchoidalne lub też przekwitaniowe. Odbija to się również w sposób swoisty na psychice. Kastracja, jako zbyt radykalny zabieg, w skutkach swoich powodujący przebudowę całego organizmu, nie jest przewidziana w żadnej z dotychczas ogłoszonych ustaw ani w żadnym projekcie ustawy. Przeciwnie, ustawy podają prawie wszędzie inny sposób zapobiegania płodzenia niepożądanego dla społeczeństwa potomstwa, mianowicie sterylizację. Jedynie ustawa stanu Kalifornja mówi ogólnikowo o aseksualizacji, przez co można rozumieć także kastrację, lecz z piśmiennictwa nie wynika, by kiedykolwiek wykonano kastrację, interpretując tę ustawę w ten sposób. Większość ustaw wyraźnie zakazuje kastracji.

Przechodzimy obecnie do drugiego sposobu pozbawienia zdolności płodzenia, do sterylizacji (wyjałowienia). Polega ten zabieg na tem, że podwiązuje się lub przecina te kanały, które odprowadzają komórki rozrodcze z miejsca ich powstawania nazewnątrz, względnie do miejsca ich zapłodnienia. U mężczyzn kanałem tym są nasieniowody, u kobiet jajowody; u mężczyzn zabieg jest bardzo prosty, może być wykonany ambulatoryjnie, bezboleśnie, w ciągu kilku minut. U kobiet jest to zabieg o wiele poważniejszy, niepozbawiony niebezpieczeństw, ponieważ wymaga otwarcia jamy brzusznej; niebezpieczeństwa te przy współczesnym stanie chirurgji sprowadzone są .do minimum. Łatwość zabiegu u mężczyzn sprowadziła dawno przez lekarzy przewidziane niebezpieczeństwo społeczne, mianowicie dobrowolną sterylizację mężczyzn zdrowych przez niesumiennych lekarzy lub nawet nielekarzy-partaczy, a to dla zapobieżenia wszelkim obowiązkom materjalnym i moralnym względem żony, kochanki lub przypadkowej miłostki. Nabiera to szczególnego znaczenia wskutek rozluźnienia obyczajów, zaobserwowanego wszędzie po wielkiej wojnie. Ujemne to zjawisko odzwierciedlił dobitnie słynny proces w Offenburgu w r. 1932, gdzie wyszły najaw masowe sterylizacje zdrowych mężczyzn przez spółkę partaczy. Istotą bowiem sterylizacji jest jedynie i wyłącznie niemożność zapłodnienia wzgl. zajścia w ciążę. Wszystkie inne czynności organizmu pozostają nietknięte, szczególnie zdolność spółkowania, pociąg płciowy i jego zaspakajanie.

Jest jeszcze trzeci sposób pozbawienia zdolności płodzenia, mianowicie kastracja promieniami Röntgena. Metoda ta jednak jeszcze jest w okresie doświadczeń i szerszego praktycznego znaczenia nie nabrała, dlatego też nie może być brana pod uwagę przez ustawy.

Cele pozbawienia zdolności rozrodczej są różne. Nie będziemy omawiać celów czysto leczniczych, jako nienależących do naszego tematu. Zaznaczę tylko, że w medycynie bywa stosowana również kastracja. Pozostawimy także na uboczu kastrację lub sterylizację ze względów penalnych, przewidzianą, a nawet podobno stosowaną (u murzynów) w niektórych stanach Ameryki Półn., jako zupełnie niezgodną z naszemi pojęciami prawnemi i etycznemi.

Zasadnicze cele sterylizacji są społeczne: gospodarcze i eugeniczne. Na społeczeństwo spada olbrzymi ciężar utrzymywania całej rzeszy osobników społecznie bezwartościowych lub mało wartościowych. Jako przykład podam pierwsze z brzegu liczby. Stan New York w r. 1911 wydał na utrzymanie umysłowo chorych, niewidomych itp. 24 miljony dolarów. Wydatki rocznie wzrastały o miljon, po wojnie o jeszcze więcej. W stanie Illinois w r. 1880 na miljon mieszkańców przypadało 600 umysłowo chorych i umysłowo niedorozwiniętych, w r. 1907 już 2000 na miljon. Magistrat m. Łodzi w r. 1928 miał na utrzymaniu samych umysłowo chorych i niedorozwiniętych 817 (na miljon wypadałoby to 1385); roczne koszta utrzymania wynosiły około 1,200,000 zł. Liczby te rocznie stale wzrastają. Do tego dochodzą jeszcze koszta utrzymania niewidomych, głuchoniemych, szkół specjalnych dla dzieci umysłowo upośledzonych itp. Ciekawy jest fakt, że rozwój instytucji opieki społecznej przedłuża przeciętną długość życia pensjonarjuszy różnych zakładów. W stanie Indiana przez 15 lat przeciętna długość życia chorych umysłowo i niedorozwiniętych wzrosła o 8 lat. Dzisiejsze społeczeństwo nie może stosować metody skały Tarpejskiej, przeciwnie, idzie w kierunku coraz bardziej rozwijającej się opieki społecznej. Jest to proces biegunowo przeciwny do zjawiska, które obserwujemy w przyrodzie, mianowicie doboru naturalnego bardziej zdolnego do życia i wymierania słabego, upośledzonego. Ponieważ wspomniani wyżej społecznie bezwartościowi w dużej części pochodzą od również bezwartościowych rodziców lub od rodziców, z których jedno przynajmniej jest bezwartościowe, ponieważ sami oni wskutek braku hamulców etycznych skłonni są płodzić sobie podobnych o wiele liczniej niż zdrowi, — na społeczeństwo spadałyby coraz większe ciężary materjalne, już nie mówiąc o całym szeregu nieszczęść innego rodzaju. Ten gatunek członków społeczeństwa wykazuje znacznie większą przestępczość. Jak widzimy, sprawa korzyści sterylizacji ściśle związana jest z kwestją dziedziczności. Stąd wynikają cele eugeniczne sterylizacji. U umysłowo chorych i niedorozwiniętych stwierdza się w $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ wypadków dziedziczne obarczenie. W niektórych szkołach dla dzieci upośledzonych stwierdzono do 84% rodziców epileptyków, niedorozwiniętych umysłowo lub alkoholików. Uczeni, którzy badali warunki dziedziczności, zdołali ustalić losy kilku rodzin przez kilka pokoleń. Dla przykładu podam rodzinę Jukesów ze stanu Północnej Karoliny; w rodzinie tej potomkowie niejakiej Ady Jukes, niedorozwiniętej umysłowo, zmarłej w r. 1740, stanowili dobrane grono, składające się z 181 prostytutek, 142 żebraków i włóczęgów, 161 nieślubnych dzieci w przytułkach, 64 pensjonarjuszy w domach pracy przymusowej oraz 76 przestępców (7 morderców), t. zn. 709 społecznie bezwartościowych na 834 potomków. Przykładów takich przytaczają wiele. Inny przykład: kobieta, ciężka alkoholiczka, ma syna, również alkoholika, który się żeni z kobietą lekkomyślną, rozrzutną i niestałą; pierwszy syn tego małżeństwa umiera wkrótce po urodzeniu z powodu wrodzonego charłactwa; drugi syn pozostaje przy życiu i nazywa się Ludwik Beethoven. W potomstwie zwyrodniałem jest więc możliwy także genjusz. Kwestja ta sprowadzałaby się może do tego, czy społeczeństwo ma utrzymywać tłum pewnych idjotów i pijaków w oczekiwaniu na niepewnego genjusza.

Rezultaty praktyczne nauki o dziedziczności są dziś jeszcze względnie nikłe. Niema żadnych ogólnych pewnych zasad. Najniebezpieczniej rzecz się ma wtedy, gdy oboje rodzice są chorzy lub upośledzeni umysłowo; wtedy pewność wydania na świat chorego potomstwa jest prawie 100%-wa. Niektóre względnie rzadkie choroby nerwowe i inne są przeważnie dziedziczne, naprz. pląsawica dziedziczna, t. zw. choroba Tee-Sachsa (idjotyzm ze ślepotą), znamy rodziny głuchoniemych itp. Choroba umysłowa jednego z rodziców daje co do zdrowia potomstwa prognozy bardzo niepewne: nie można tu podać żadnych prawideł ogólnych. Okoliczność ta stanowi dla wszelkich ustaw trudność czysto techniczną wskutek niemożności lub trudności sformułowania określeń ogólnych.

Pozbawienie zdolności płodzenia tej całej masy społecznie bezwartościowych miałoby olbrzymie znaczenie gospodarcze i eugeniczne. Po niewielu już pokoleniach społeczeństwo uwolniłoby się od tego ciężaru. Sprawa jednak nie jest tak prosta. Dziedziczność nie jest jedyną, a nawet nie najważniejszą, przyczyną powstawania upośledzeń umysłowych i cielesnych. Wiele jest innych przyczyn, wśród których niepoślednie miejsce zajmuje alkohol i syfilis. Wiele jest też przyczyn nam nieznanych. Dotyczy to szczególnie wielkiej masy wypadków, stojących na pograniczu zdrowia i choroby, mianowicie psychopatów, „degeneratów", typów społecznie pierwotnych.

Ci ostatni mają szczególnie duże znaczenie kryminologiczne. Z nich rekrutuje się znaczna ilość przestępców wszelkiego rodzaju, o wiele mniej zaś z prawdziwie umysłowo chorych, którzy przeważnie są w zakładach lub pod taką lub inną opieką. Przy dobrze zorganizowanej opiece społecznej umysłowo upośledzeni mają właściwie bardzo małą sposobność rozmnażania się. Odwrotnie psychopaci, którzy wyjątkowo tylko trafiają do jakiegoś zakładu leczniczego lub izolacyjnego i u których jaskrawe objawy zwykle występują dopiero w takim wieku, kiedy zdążyli już spłodzić niejedno dziecko. W polityce kryminalnej sterylizacja profilaktyczna nie może zatem mieć większego znaczenia. Wyjątek stanowiliby przestępcy seksualni nałogowi, parci niepohamowanie do czynów przestępnych przez swój zboczony instynkt. U nich miałaby rację bytu kastracja, jednak doświadczenia szwajcarskie wykazały, że efekt kastracji u przestępców płciowych nie jest taki jaskrawy, jakby to ze względów teoretycznych można się było spodziewać. Przestępcy ci w większości wypadków są degeneratami, pederastami, pedofilikami, mordercami z lubieżności. Ich zboczenia, jak wykazały nowsze badania seksuologiczne, zależą raczej od czynności mózgowych, niż gruczołów płciowych.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na pewne zjawisko, mające olbrzymie znaczenie w rozwoju rodu ludzkiego. Jeżeli umysłowo upośledzeni i inni cierpiący na choroby dziedziczące się rozmnażają się narówni ze zdrowymi, a nawet szybciej, to z biegiem pokoleń należałoby się spodziewać, iż ludzkość cała będzie chora. Tak jednak nie jest, boby to już dawno się stało. Otóż znane jest zjawisko „dziedzicznego odciążenia" oraz „samoistnego wyplenienia psychozy", kiedy elementy zdrowe w dziedziczeniu biorą górę. Duże znaczenie w tem zjawisku mają zewnętrzne warunki.

W kwestji władzy wymiarowej podatku spadkowego i od darowizn na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej

Stosownie do § 40 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 sierpnia 1923 r., zawierającego przepisy wykonawcze dla obszaru b. dzielnicy rosyjskiej w przedmiocie opodatkowania spadków i darowizn (Dz.U.R.P. nr. 101, poz. 794), zmienionego rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 19 września 1924 r. (Dz.U.R.P. nr. 83, poz. 799) wymierzenie podatku spadkowego należało do urzędów skarbowych, jeżeli cały majątek spadkowy znajdował się na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i zarazem jego wartość ogólna nie przewyższała: a) przy spadkach, przechodzących wyłącznie na zstępnych lub małżonka — 50,000 zł., b) w innych przypadkach — 20,000 zł. Gdy natomiast wartość ogólna przekraczała powyższą kwotę, jak również (bez względu na wartość) gdy majątek spadkowy znajdował się częściowo na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej, częściowo w innej dzielnicy lub zagranicą, wymierzenie należało do izb skarbowych.

Obecnie z mocy § 1 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 15 listopada 1933 r. (Dz.U.R.P. nr. 5, poz. 34), ogłoszonego w dniu 20 stycznia 1934 r. wymierzenie podatku spadkowego należy do urzędów skarbowych, jeżeli cały majątek spadkowy znajduje się na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej, bez względu na wartość majątku spadkowego.

Zmiana ta ma doniosłe znaczenie dla praktyki, albowiem odciąża się tem Ministerstwo Skarbu od rozpoznania odwołań, dla których dotychczas pierwszą instancją były izby skarbowe, co umożliwi szybsze załatwienie odwołań.

Izby skarbowe nadal będą wymierzały podatek, gdy majątek spadkowy znajdować się będzie częściowo na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej, a częściowo w innej dzielnicy lub zagranicą. W tych przypadkach urzędy skarbowe nie mogą być właściwe ze względów właściwości terytorjalnej; właściwem powinno być wyłącznie Ministerstwo Skarbu, co jednak nie jest wskazane dla dobra strony, gdyż musiałaby stracić instancję. Z tego powodu wymierzenie podatku należy nadal do izb skarbowych.

Zgodnie z § 2 powołanego rozporządzenia z 15 listopada 1933 r. powyższa zmiana weszła w życie w dniu 20 stycznia 1934 r. i ma zastosowanie w przypadkach, w których do tego dnia nie został wymierzony podatek a) spadkowy i b) od darowizn. Z brzmienia tego przepisu wynika, że obojętnem jest, iż nakaz nie został doręczony stronie; miarodajna jest wyłącznie okoliczność, czy w dniu 20 stycznia 1934 r. wymiar był dokonany czy nie. Ponieważ i do tego czasu wszelkie prace przygotowawcze wykonywały wyłącznie urzędy skarbowe, nawet wtenczas, gdy wymierzenie należało do izb skarbowych, powołana nowela i w tym przypadku nie nastręcza żadnych trudności.

Dr. A. A.

Archiwum Kryminologiczne. Kwartalnik poświęcony kryminologji, kryminalistyce i prawu karnemu. Założył prof. W. Makowski. Tom I, zeszyt 1 i 2. Warszawa — 1933. Księg. Ferd. Hoesicka

Redakcja „Archiwum Kryminologicznego" postawiła sobie za zadanie „wszechstronne opracowanie naukowe problematów walki z przestępczością, budowanie trwałych podstaw naukowych, na których praktyczna i celowa działalność społeczna mogłaby oprzeć skuteczną pracę nad zapewnieniem ładu współżycia". Jak widać z dwóch pierwszych zeszytów, grono uczonych i praktyków zgrupowanych dokoła „Archiwum", przystąpiło do spełnienia tego zadania z niezwykle bogatym dorobkiem, co pozwala na postawienie temu nowemu kwartalnikowi najpomyślniejszych horoskopów.

Na czoło zeszytu I wysuwa się praca prof. W. Makowskiego p. t. „Na marginesie komentarza do kodeksu karnego". Autor — zarazem jeden z twórców kodeksu z r. 1932 — podaje w niej ciekawsze zdarzenia z historji budowy od podstaw w Komisji Kodyfikacyjnej przez lat kilkanaście tego wielkiego dzieła polskiej myśli prawniczej, łączącej w jednolitą całość z punktu widzenia państwowego formuły prawnicze w jeden kodeks ujęty jako organizacyjny środek zbiorowości w walce z przestępczością. Ciekawe są i ważkie wywody autora w związku z podziałem przestępstw, karą śmierci, spędzeniem płodu, szantażem etc., które oddają żywą treść dyskusji, sporów i dążeń, jakie ujawniły się w łonie Komisji Kodyfikacyjnej, a są one niewątpliwie kluczem do głębszego zrozumienia istotnej treści przepisów.

Z dalszych prac artykuły „Kryminologja a psychopatologja" doc. dra W. Łuniewskiego, „Przypadek matkobójstwa na tle psychozy rozszczepiennej (schizofrenji)" dra E. Stefana „Włóczęgostwo dziecięce w świetle psychologji" I. Skowronkówny oraz „Kwestjonarjusz biologiczno-kryminalny" redaktora „Archiwum" dra St. Batawji — wnikają głęboko w mało zbadaną dotąd psychikę przestępców i stanowią cenne przyczynki do ustalenia granicy między przestępcą psychicznie „normalnym" a psychopatą.

Z prac prawniczych na szczególną uwagę zasługuje artykuł dra Ryszarda Augenblicka p. t. „Prawo karne antyliberalne", w którym autor tendencje szkoły pozytywistycznej przedstawia na tle powszechnego odwrotu od liberalizmu.

W zeszycie II prof. W. Makowski poddaje krytyce „Metody naukowe badań kryminologicznych", jakie stosują w ostatnich czasach zarządy więzień w Polsce. Metody te są istotnie niedość gruntownie przemyślane i stawiają — zdaniem autora — całą tę akcję pod znakiem zapytania.

W dziedzinę metodologji nauk prowadzi nas artykuł prof. W. Woltera p. t. „Kryminologja a prawo karne". Wybitny, o międzynarodowej sławie bakterjolog prof. Hirszfeld podaje w artykule p. t. „Badanie grup krwi" obecny stan teorji i techniki ekspertyzy w tej dziedzinie. Dr. Wiśniacka zastanawia się nad „Psychologją zeznań świadków". Nadmienić wypada, że ostatnio cytowane dwa artykuły stanowią treść wykładów wygłoszonych przez ich autorów na ostatnim grudniowym zjeździe kryminologicznym sędziów i prokuratorów w Warszawie.

Dr. Batawja traktuje w swym artykule p. t. „Biologja kryminalna" zagadnienia najistotniejsze polityki penitencjarnej i prób jej reformy.

W zeszycie II kontynuuje już w I zapoczątkowaną pracę wicepr. S. A. M. Siewierski „O reformę postępowania przygotowawczego", w której domaga się zniesienia instytucji śledztwa i rozbudowy dochodzenia przy jednoczesnem wyodrębnieniu „policji sądowej" na modłę niemiecką i stworzenie „biur śledczych". Z poglądami tego autora polemizują M. Hauswirt i S. Popower, lecz argumenty ich nie wydają się dostatecznie przekonywujące.

Jako nowy dział w zeszycie II pojawia się omówienie judykatury karnej Sądu Najwyższego przez prok. S. N. S. Walfisza i St. Śliwińskiego.

E. W.

*

Dr. Rafał Lemkin. Przestępstwa polegające na wywołaniu niebezpieczeństwa międzypaństwowego jako delicta iuris gentium. Lwów — 1933. Odbitka z „Głosu Prawa". Str. 7

Niewielka, lecz niezmiernie ciekawa broszurka d-ra Lemkina zawiera wnioski autora zgłoszone na V Międzynarodowej Konferencji Unifikacji Prawa Karnego w Madrycie i uzasadnienie tych wniosków. Wnioski te,

będące wyrazem najszlachetniejszych tendencyj ludzkości, zmierzają do otoczenia opieką karnoprawną wielkich zdobyczy cywilizacji, zarówno w dziedzinie ducha, jak i techniki. Nie poprzestając zaś na tem, autor pragnie tę ochronę wzmocnić i upowszechnić przez nadanie czynom przestępnym, we wnioskach tych potępionym, charakteru delicta iuris gentium. Jako przestępstwa zatem mają być ścigane i karane, i to niezależnie od miejsca ich popełnienia, następujące czyny: 1) zamach na życie, nietykalność cielesną, wolność, godność lub podstawy bytu gospodarczego człowieka, przedsięwzięte z nienawiści do zbiorowości rasowej, wyznaniowej lub społecznej (przestępstwo nazwane przez autora barbarzyństwem); 2) niszczenie dzieł kultury lub sztuki, dokonane z nienawiści rasowej i t. p. (t. zw. wandalizm); 3) wywołanie katastrofy w międzynarodowej komunikacji lądowej, morskiej lub powietrznej; 4) wywołanie przerwy w komunikacji pocztowej, telegraficznej, telefonicznej lub radjowej; 5) szerzenie zarazy ludzkiej, zwierzęcej lub roślinnej.

Szczupłe ramy notatki recenzyjnej nie pozwalają na polemikę z autorem i krytyczny rozbiór śmiałych myśli d-ra Lemkina; już tu jednak wypada wyrazić wątpliwość, czy prawo karne, jest właściwym i skutecznym środkiem do kształtowania ducha solidarności międzynarodowej.

Dr. Jakób Warszawski

*

Adam-Daniel Szczygielski. 1) Umowa Komisu na tle projektu polskiego kodeksu handlowego. Warszawa — 1933. Odbitka z „Głosu Sądownictwa" nr. 9 i 10-go z r. 1933. 2) Polska Ustawa Kartelowa w świetle wyroku Sądu Kartelowego. Warszawa — 1934. Skład Główny: Bibljoteka Prawnicza w Warszawie.

1) Autor omawia w swojej pracy — jak to wynika z tytułu — instytucję umowy komisu na tle projektu polskiego kodeksu handlowego i na końcu tej pracy daje uwagi, mające związek z jego tematem i dotyczące kodeksu handlowego. — Aczkolwiek broszura obejmuje tylko 8½ str. druku, to jednak obfituje ona w materjał. Wnika autor w treść przedewszystkiem definicji komisu. Umowę komisu autor omawia wszechstronnie na podstawie projektu, orzecznictwa i literatury. Jest to studjum, które zalecamy każdemu prawnikowi z uwagi na nowe prawo handlowe.

2) W rozprawie, składającej się z ok. 48 str. druku, autor daje nam piękną pracę, poświęconą aktualnemu tematowi: ustawie kartelowej i wyrokowi Sądu Kartelowego, zapadłemu w dniu 16—18 października 1933 r. Aczkolwiek — jak sam autor zaznacza w swojej przedmowie — praca nie wyczerpuje całego tematu, to jednak posiada ona ważną zaletę przez swój objektywizm, opierający się na przesłankach naukowych. Pracę swoją autor uzupełnia zestawieniem literatury polskiej dotyczącej zagadnienia karteli. Była ona pierwotnie przeznaczona jako szereg referatów seminaryjnych na Seminarjum Prawa Handlowego i Wekslowego Uniwersytetu Warszawskiego. Dobrze jednak autor uczynił, że zaznajomił ogół z jej ciekawą treścią przez wydanie jej drukiem.

*

Grudniowy zeszyt Miesięcznika Prawa Handlowego i Wekslowego zawiera: artykuł A. Rakowera o księgach handlowych; wyrok Sądu Kartelowego w sprawie nr. C 1/33; glossę do tego wyroku Adama-Daniela Szczygielskiego; dokończenie artykułu Bronisława Kujawskiego o upadłości spółdzielni i różne uwagi.

*

Przegląd Notarjalny, zeszyt nr. 2/34 zawiera obok ciekawego materjału informacyjnego artykuły: dra Michała Drwięgi (Forma zewnętrzna aktów notarjalnych), Jakóba Glassa (Jeszcze w sprawie pewnych formalności), Marjana Kurmana (Regulamin wewnętrzny Rady notarjalnej), Jana Namitkiewicza (Prawo o spółk. z ogr. odp. — Uwagi i komentarze), Achillesa Rosenkranza (Ulgi dla nowych budowli w zakresie opłat stemplowych) i in.

A.

*

W „Deutsche Juristen-Zeitung", nr. 23 za rok 1933, dr. Richard Kann, znany procesualista niemiecki, autor komentarza do polskiego Kodeksu postępowania cywilnego w języku niemieckim stara się zapoznać ogół prawnictwa niemieckiego z niektóremi głównemi zasadami naszego procesu cywilnego, nie powstrzymując się przytem od krytycznych uwag.

Omawiając jednoosobowe rozpoznawanie, rozszerzone znacznie przez nowelę do Kpc. z dnia 27. X. 1932 (Dz. Ust. 802/32), dr. Kann daje wyraz poglądowi, iż tak szeroko zakrojona jednoosobowość nie jest szczęśliwą inowacją. Nie mając możności w ramach swego artykułu poświęcić więcej uwagi zaletom kolegjalnego rozpoznania, podkreśla jednak, że pod dwoma względami kolegjalność bezwzględnie góruje nad jednoosobowością: zapewnia ona ciągłość praktyki sądowej, a przedewszystkiem stanowi niezbędną szkołę dla wstępującego pokolenia sędziowskiego. To też drogę, którą obrał ustawodawca polski, uważa za niepewną, szczególnie wobec szerokiego stosowania jednoosobowości w instancji apelacyjnej.

Podnosi natomiast autor artykułu doniosłość praktyczną przepisu art. 244 Kpc., zezwalającego sądowi na dopuszczenie dowodu nawet niepowołanego przez strony. Z przepisu tego dr. Kann wyprowadza dla sądu obowiązek sprawdzenia oświadczeń stron i treści aktów, czy nie zawierają one materjału dowodowego, a w konsekwencji dochodzi do wniosku, że sąd nie może odrzucić dowodu na zasadzie art. 231 § 2 Kpc. t. j. na zasadzie, iż został on powołany jedynie dla zwłoki, o ile chodzi o dowód, który w myśl art. 244 Kpc. musiałby z urzędu dopuścić.

Za mniej fortunne uważa dalej dr. Kann przepisy art. 400 i 431 Kpc., które umożliwiają w pewnych przypadkach rozpoznanie apelacji i kasacji na posiedzeniu niejawnem. Przepisy te, zdaniem jego, uzasadniają obawę zupełnego wyparcia postępowania ustnego przez postępowanie pisemne.

Omawiając przepisy, podyktowane dążeniem do odciążenia sądów, a zawarte głównie w noweli z dnia 27 X. 1932 r., autor artykułu uważa za wielce niewłaściwy przepis, uzależniający uzasadnienie wyroku od zażądania tego przez stronę. Zdaniem autora koniecznem jest uzasadnienie

każdego wyroku, gdyż stanowi ono niezbędny środek samokontroli sędziego, ustala dokładnie zakres orzeczenia, a nadto utrwala pracę sędziego, zużytą na rozstrzygnięcie sprawy, co ma poważne znaczenie dla rozwoju prawa. Uzależnienie uzasadnienia wyroku od zażądania przez stronę odnosi dr. Kann, na gruncie logicznej interpretacji przepisów Kodeksu postępowania cywilnego, tylko do wyroków I instancji, wyrażając pogląd, że uzasadnienia wyroków wyższych instancyj Kodeks wymaga z urzędu.

Porusza dr. Kann nadto jeszcze wymóg „zupełnego ubóstwa" dla uzyskania prawa ubogich, który, jego zdaniem, w razie ścisłego stosowania go przez sąd doprowadzi do wydatnego zmniejszenia spraw na prawie ubogich z uszczerbkiem jednak dla wymiaru sprawiedliwości, jak również omawia pod koniec przepisy, dotyczące jurysdykcji krajowej. Z art. 5 Kpc., umożliwiającego dobrowolne poddanie się osób o prawach zakrajowości jurysdykcji sądów polskich, wnioskuje on o możności poddania się tej jurysdykcji i przez inne osoby, które jej nie podlegają. Wniosek ten nasuwa poważne wątpliwości, bowiem przepisy, normujące jurysdykcję krajową, są natury prawno-publicznej, a zatem nie może być pozostawione prywatnej woli stron poddanie się sądowi polskiemu, o ile prawo publiczne polskie tego nie przewiduje. Problem sprowadza się więc do kwestji, czy z art. 5 Kpc., zezwalającego na dobrowolne poddanie się osób o prawach zakrajowości jurysdykcji sądów polskich, wyprowadzić można wniosek dr. Kanna, oparty bezsprzecznie na argumencie a maiori ad minus. Kwestja ta wymaga jednak specjalnego omówienia.

S. Bernstein

*

W „Głosie Sądownictwa" (nr. 12/1933, str. 763) czytamy: „...należy zaznaczyć, że przepis art. 26 ust. 2 o koszt. sąd. o pobieraniu 1/10 części wpisu stosunkowego od wniosku o wydanie tymczasowego zarządzenia dotyczy tylko zarządzenia o zabezpieczenie roszczeń przed wytoczeniem powództwa (art. 838 Kpc. in fine), co wynika z art. 21 przepis. o koszt.; natomiast gdy wniosek taki zostaje zgłoszony w samym pozwie lub w dalszym toku sprawy, nie ulega on oddzielnej opłacie wpisu stosunkowego".

Wyjaśnienie powyższe jest nietrafną interpretacją art. 26 ust. 2 o koszt. sąd., przepis ten bowiem co do obowiązku uiszczenia wpisu od wniosku o wydanie zarządzenia tymczasowego nie przeprowadza różnicy między wnioskiem zgłoszonym w pozwie a wnioskiem samoistnym (zgłoszonym przed wytoczeniem powództwa lub po jego wytoczeniu).

Poza tem patrz: Miszewski (Gazeta Sądowa Warszawska nr. 7/1933, str. 98) i Tadeusz Szymański (Nowy Proces Cywilny nr. 3, str. 93).

H.

*

W zeszycie nr. 1 za rok 1934 „Wileńskiego Przeglądu Prawniczego" czytamy następujące orzeczenie Rady Adwokackiej w Wilnie:

„Przyjmowanie przez radcę prawnego Związku spraw członków tego Związku stanowi niedozwolone utrzymywanie filji kancelarji adwokackiej.

Związek Lokatorów i Sublokatorów m. Wilna zwrócił się do Rady Adwokackiej w Wilnie z prośbą o polecenie kandydatów na stanowisko radcy prawnego tego Związku.

Rada Adwokacka rozpatrywała powyższą prośbę na posiedzeniu w dniu 8 listopada 1933 r. i zważywszy:

1) że w piśmie z dn. 18. X. 33 Związek Lokatorów i Sublokatorów w Wilnie wyjaśnił, że do obowiązków radcy prawnego tegoż Związku należy nietylko okazywanie pomocy prawnej Związkowi, jako instytucji i udzielanie porad prawnych w lokalu Związku jego członkom, lecz ponadto przyjmowanie i prowadzenie spraw lokatorskich poszczególnych członków Związku w sądach i urzędach za ustalone zgóry przez Związek honorarjum za prowadzenie tych spraw;

2) że w tych okolicznościach zachodzi wypadek niedozwolonego utrzymywania przez adwokata w lokalu Związku filji swej kancelarji adwokackiej dla przyjmowania spraw klientów w warunkach (?) przytem polecenia tego adwokata przez Związek i korzystania w ten sposób przez adwokata z nielicującego z godnością adwokata i etyką koleżeńską pośrednictwa zrzeszenia, nieskrępowanego w sposobach reklamowania wśród najszerszych warstw ludności swych instytucyj i celów;

3) że Rada Adwokacka stosuje wskazywanie adwokatów osobom i instytucjom prywatnym tylko w wyjątkowych wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, zaś w danej sprawie Rada Adwokacka uznaje, iż nietylko wypadku tego nie zachodzi, lecz samo przyjęcie przez jakiego bądź adwokata proponowanych warunków radcostwa jest niedopuszczalne,

postanowiła wniosek Związku Lokatorów i Sublokatorów w Wilnie z dnia 25. IX. 33 pozostawić bez uwzględnienia, o czem powiadomić Związek".

Wątpliwości z praktyki

Redakcja uprzejmie prosi Szanownych Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na pytania podane w tej rubryce

Redakcja uprzejmie prosi Szanownych Czytelników o nadsyłanie wszelkiego rodzaju pytań prawnych, które im nasuwa praktyka

7) Czy koperta, w której przesłano sądowi pismo procesowe i którą kancelarja sądowa załączyła do akt dla umożliwienia ewentualnego sprawdzenia daty nadania pisma w urzędzie pocztowym, stanowi załącznik w Kpc. i przepisów o kosztach sądowych, czy w szczególności ulega ona opłacie i czy należy złożyć odpisy jej dla stron?

8) Jak dziedziczy ciotka przyrodnia w zbiegu z krewnymi bocznymi według Kodeksu Napoleona?

9) A. zawarł z B. umowę o pracę na czas nieograniczony tej treści, że pracownik B. ma przystąpić do pracy dopiero w rok po zawarciu umowy, przyczem zastrzeżono w umowie na korzyść obu stron wymówienie 3-miesięczne. Czy ważnem jest wymówienie dokonane przez A. na 3 miesiące przed rozpoczęciem pracy przez B.?

10) Jaki tryb jest właściwym dla rozpoznania przez sąd cywilny wniosku prokuratora o unieważnienie związku małżeńskiego, zawartego jako bigamja po prawomocnem ustaleniu winy bigamisty?

11) Jaki tryb jest właściwym dla rozpoznania wniosku wdowy z żydowskiego związku małżeńskiego rytualnego o uznanie tego związku za legalnie zawarty, gdy w myśl art. 1342-45 U. P. C. prokuratorowi służą prawa strony?

12) Czy w przypadku zajęcia komornego przez wierzycieli właściciela domu, ten ostatni ma prawo wystąpić o ustanowienie zarządu przymusowego nad nieruchomością celem utrzymania prawidłowego gospodarstwa wzgl. czy takie prawo przysługuje samodzielnie zainteresowanym lokatorom?

Ś. p. Józef Lachmanowicz

Dnia 14 stycznia 1934 roku opuścił po dłuższej chorobie szeregi adwokatury łódzkiej jeden z jej czołowych przedstawicieli.

Ś. p. Józef Lachmanowicz urodził się w Warszawie dnia 17 lutego 1869 roku. Po ukończeniu gimnazjum i wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego osiedlił się w Łodzi w roku 1894, gdzie wstąpił do adwokatury, pracując początkowo jako pomocnik adwokata przysięgłego Maternickiego.

Wybitny praktyk i znawca prawa cywilnego i handlowego w ciągu 40-letniej pracy adwokackiej ś. p. Józef Lachmanowicz wybił się na czoło prawnictwa łódzkiego. Dość powiedzieć, że był twórcą statutów niemal wszystkich łódzkich spółek akcyjnych, pomiędzy innemi statutu Elektrowni Łódzkiej, że był radcą prawnym takich kolosów gospodarczych jak Sp. Akc. I. K. Poznański, Wola Sp. Akc., twórcą aktu fuzji między przedsiębiorstwami Scheiblera i Grohmana, radcą prawnym Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, Banku Handlowego Łódzkiego, Banku Handlowo-Przemysłowego, Łódzkiego Oddziału Banku Związku Spółek Zarobkowych etc. etc.

Nie wolno pominąć, że zmarły wśród pracy zawodowej umiał udzielać się zadaniom społecznym, gdy tego okoliczności wymagały: tak np. był jednym z twórców łódzkiego pieniądza (bonów) w czasie okupacji niemieckiej.

Wykształcił w swej kancelarji szereg adwokatów: był patronem adw. Angersteina, Kindermana, Wilanowskiego, Bolińskiego, Rutkowskiego i Puppego.

Przygnębiony licznemi przejściami, zwłaszcza stratą dwóch synów, szukał w pracy zapomnienia, w pracy jak najintensywniejszej, w najbardziej aktywnym z zawodów prawniczych — w adwokaturze. Mimo zaszczytnej propozycji objęcia stanowiska prezesa sądu okręgowego w Łodzi w okresie tworzenia się sądownictwa polskiego nie opuścił szeregów palestry. Wytrwał na swej placówce, do ostatnich dni czynny i skupiony w swej pracy. Cześć jego pamięci!

Osobiste

Członek Komitetu Redakcyjnego naszego czasopisma Ks. Dr. Antoni Roszkowski, docent Uniwersytetu Poznańskiego, udał się zagranicę w celach naukowych. Badania swe Ks. Roszkowski przeprowadza z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej.

*

Z okręgu notarjalnego łódzkiego wybrany został członkiem Naczelnej Izby Notarjalnej notarjusz łódzki Edward Achenbach.

Wiadomości

Seminarjum dla aplikantów sądowych

W Sądzie Okręgowym w Łodzi czynne jest od 1 stycznia 1933 roku pod kierownictwem Sędziego Okr. E. Wiśniewskiego seminarjum dla aplikantów sądowych okręgu łódzkiego, w szczególności dla tych, którzy oświadczyli chęć pozostania w sądownictwie. Ilość uczęszczających na wykłady wynosiła początkowo 30 osób, a ostatnio około 20 osób.

Wykłady prowadzą: kilku sędziów, prokurator, adwokat i lekarz sądowy. Na wykładach i ćwiczeniach zastosowano system seminarjów uniwersyteckich, przyczem dominuje kierunek praktycznego zapoznawania aplikantów z szeregiem zagadnień prawnych na podstawie spraw osądzonych w trzech instancjach, a ponadto aplikanci sami opracowują różnorodne tematy — z uwzględnieniem praktyki sądowej.

Oprócz prawa karnego, cywilnego i handlowego, — kilka godzin poświęca się prawu karno-skarbowemu, prawu karno-administracyjnemu i medycynie sądowej.

Należy podkreślić, że w okresie kilkumiesięcznym aplikanci, biorący udział w seminarjum, mimo nawału pracy w sądzie opracowali w formie referatów kilkanaście tematów z różnych dziedzin prawa.

Z Wydziału Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Łodzi

Rok	Wpływ spraw upadłościowych			
	Ilość	Ogólna wartość w złotych: aktywów	Ogólna wartość w złotych: pasywów	Stosunek proc. do roku poprzedniego co do ilości spraw
1928	68	16.120.298	21.896.992	—
1929	165	26.758.641	34.649.617	+ 143%
1930	227	60.285.727	86.048.994	+ 37%
1931	113	80.257.186	93.388.272	— 50%
1932	112	31.386.466	48.556.250	— 0,9%
	685	214.808.318	284.540.125	

Rok	Wpływ spraw o odroczenie wypłat	
	Ilość	Stosunek proc. do roku poprzedniego
1928	19	—
1929	128	+ 573,6%
1930	109	+ 14,8%
1931	51	— 53,2%
1932	25	— 51%
	332	

Uwaga Redakcji. Bliższe dane o upadłościach i nadzorach p. „Zbiór Upadłości i Nadzorów" Tadeusza Cicheckiego i Antoniego-Bernarda Bińkowskiego, Łódź—1933

Ogółem poświadczono ksiąg handlowych:

w roku	1928	sztuk	5.535
„ „	1929	„	5.249
„ „	1930	„	5.827
„ „	1931	„	8.175
„ „	1932	„	11.779
			36.565

Ogólna wartość przedmiotów spraw, które wpłynęły w roku 1933 do Wydziału Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Łodzi wynosiła: Rep. H. (spory handlowe) zł. 5.066.700 i rep. N (nakazy) zł. 4.616.300.

W roku 1933 w Wydziałach Hipotecznych przy sądach w Łódzkim okręgu sądowym wpłynęło wniosków 13.037, załatwiono 12.979, zatwierdzono 11.231, zawieszono 1.701, załatwiono odmownie 42, w inny sposób 5; poza tem ze spraw, dotyczących nieruchomości nie mających hipoteki wpłynęło 257, załatwiono 255, zatwierdzono 195, zawieszono 60 spraw. — Z ksiąg hipotecznych wydano 5.375 wyciągów, z aktów stanu cywilnego 1.467, innego rodzaju 3.143. Przeciwko postanowieniom zwierzchności hipotecznej wpłynęło 12 odwołań.

Ogólna wartość przedmiotów aktów w łódzkim okręgu sądowym wynosiła w 1933 r.: z czynności notarjalnych zł. 81.006.456,47
„ „ hipotecznych zł. 35.912.007,01
z dokonywanych przez notarjuszów protestów zł. 30.980.102,47

W roku 1933 urzędowali w łódzkim okręgu sądowym: 1 prezes, 4 wiceprezesów, 21 sędziów okręgowych, 5 sędziów śledczych, 27 sędziów grodzkich, 22 asesorów, 44 aplikantów, 5 pisarzy hipotecznych, 33 notarjuszów, 30 komorników, 123 stałych urzędników, 1 prowizoryczny urzędnik, 23 pracowników kontraktowych, 22 praktykantów i 59 niższych funkcjonarjuszów.

List do Redakcji

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie na łamach „Wiadomości Prawniczych“ poniższego listu:

Stosownie do zarządzenia Kierownika Sądu Grodzkiego w Łodzi kancelarje komorników czynne są od godz. 8-ej do 11-ej. Zgodnie z art. 613 Kpc. jeżeli cena nabycia na licytacji przewyższa sumę 5000 złotych, nabywca powinien złożyć natychmiast $1/5$ tej ceny, nie mniej jednak niż 5000 złotych, resztę zaś do godziny 12-ej dnia następnego. Między powyższem zarządzeniem Kierownika Sądu Grodzkiego a powołanym przepisem Kpc. możliwa jest kolizja, gdy nabywca zgłosi się do kancelarji komornika po godzinie 11-ej a przed godz. 12-tą.

Pozwalam sobie tą drogą zwrócić uwagę czynników miarodajnych na ten stan rzeczy.

Z wysokiem poważaniem
Adw. H. K.